



GAZETA RYBNICKA

SAMORZĄDOWY
MIESIĘCZNIK
SPOŁECZNO-
KULTURALNY

NR 3/631

MARZEC 2024

**Wielka sztuka
w nowej Galerii Rieczna
zaprasza jej kierowniczkę Nina Giba**

Rybnik



**Wielkanocy, która przynosi
radość i nadzieję!**

życzą

Piotr Kuczera
Prezydent Miasta Rybnika

Krzysztof Szafraniec
Przewodniczący Rady Miasta Rybnika
wraz z Radnymi



MIASTO ZE SNÓW



Jesienią rybnickie mosty zasłaniali bannerami kandydaci chcący dostać się do Sejmu. Wieszali je na wiaduktach, łamiąc prawo, chcąc je potem uchwałać. Teraz mosty będą odsłaniane. To one odegrają główne role w różnych filmach – romansach reżyserowanych przez kandydatów chcących pochwalić się gotowymi i zaplanowanymi inwestycjami albo thrillerach nagrywanych przez tych, którzy wytykają błędy, bo potrafiliby lepiej.

Kampania to czas marzycieli. Powstaną wizje idealnych miast, w których wszystko jest darmowe, a kierowca podjeżdża po Ciebie pod dom. Powstaną miasta ze snów z arenami sportowymi niemal jak Camp Nou. Miasta, w których inwestują rekiny biznesu pokroju Elona Muska. Szkoda, że nikt nie pokusi się o futurystykę na miarę miasta The Line z Arabii Saudyjskiej.

Trochę science fiction, ale to nie „Gwiezdne wojny”. Wybory samorządowe są jeszcze bardziej brutalne od parlamentarnych, bo te drugie to wojna wielkich graczy

– niby manewry odbywają się na przedmieściach, to jednak główny front jest gdzieś daleko. Wybory samorządowe to wojna domowa, sąsiedzkie właśnie. Wielu wyjdzie z kampanii pokiereszowanych, dostanie w gębę od kumpla, z którym w liceum podrywał te same dziewczyny. Wszystkie chwytaki dozwolone. Można dla niepoznaki z oficjalnego konta na Fejsie rycersko gratulować rywalom, a z kilku fejkowych obrzucać ich błotem. Można iść pod rękę z władzą, a potem być liderem hejterów. Można na sztandarze niezależności mediów wykorzystywać je w kampanii. Można widzieć wszystko w ciemnych barwach jak u Hłaski albo w różach z Harlequina.

Na szczęście kampania potrwa krótko i przewidziana jest jeszcze przerwa na święta. Będzie można usiąść przy wielkanocnym stole i ogłosić zawieszenie broni, alleluja!, obmyślając nad jajkiem, jak zaatakować po lanym poniedziałku.

Aleksander Król

Redaktor Naczelny „Gazety Rybnickiej”



PARK KULTUROWY

Od 1 czerwca w Rybniku będzie istniał Park Kulturowy „Centrum Starego Rybnika”. Uchwałę w tej sprawie podjęli radni na sesji 22 lutego.

O tym, czym jest park kulturowy, na łamach „Gazety Rybnickiej” i portalu rybnicka.eu pisaliśmy wielokrotnie. To forma ochrony zabytków, a właściwie całej przestrzeni cennej dla mieszkańców, w której skład wchodzi też zieleni i obiekty współczesne. Park wprowadza w niej ład przestrzenny. – Do stworzenia w Rybniku parku kulturowego przygotowujemy się od 2015 roku – przypomina Piotr Kuczera, prezydent Rybnika. – Przeprowadziliśmy naprawdę szeroką dyskusję: 100 dni spotkań, dyskusji, panelów, spacerów z różnymi mieszkańcami. Zebrałiśmy ponad 1200 ankiet od mieszkańców. W ramach konsultacji projektu uchwały wpłynęło 12 uwag, z których część dotyczy terminu wprowadzenia zasad dotyczących parku. Nie ma uwag przeciwko parkowi jako takiemu

– mówi Kuczera. Ostatecznie do uchwały prezydent wprowadził autopoprawkę wydłużającą przedsiębiorcom działającym w obrębie parku czas do dwóch lat na wprowadzenie zmian. Jak tłumaczy w magistracie, park kulturowy paradoksalnie oznacza mniejsze koszty dla przedsiębiorców, bo jeżeli ktoś ma dziś swój sklep czy restaurację obwieszoną bannerami, to w przyszłości ma mieć tego wszystkiego mniej, czyli ponosi mniejszy koszt oznakowania sklepu. Park kulturowy nie wymaga drogich sztyłów kutych czy dębowych. Nazwę sklepu można nawet „wymalować” na elewacji budynku.

Od momentu, kiedy zaczną obowiązywać zapisy, czyli za dwa lata, właściciele nielegalnej wtedy reklamy dostanie najpierw wezwanie do jej usunięcia i czas na to, by ją zdjąć. Jednak na to chyba nikt nie będzie czekał. Od czasu, kiedy rozpoczęła się dyskusja o parku, już kilkunastu właścicieli rybnickich lokali poprosiło konserwatora o wytyczne. Część z nich już wprowadziła estetyczne witryny, nie czekając na wejście w życie zapisów uchwały rady miasta. (AK)

Parkowy amfiteatr

Powoli dobiega końca długa modernizacja amfiteatru w parku Czempela w Niedobczycach. Przypomnijmy, że oryginalną muszlę przeniesiono na przeciwną stronę amfiteatru, a widownię zbudowano na naturalnej skarpie. Dodatkowo zbudowano zadaszenie sceny oraz zaplecze socjalno-techniczne imprezowego obiektu. Jak informuje Joanna Kotynia-Gnot, dyrektorka Zarządu Zieleni Miejskie obecnie trwa usuwanie drobnych usterek i wykonywanie prac wynikających z gwarancji udzielonej przez wykonawcę. Wkrótce mają się tam rozpocząć procedury odbiorowe, w wyniku których PINB powinien Zieleni Miejskiej wystawić pozwolenie na użytkowanie obiektu.



Miejscy ogrodnicy z kolei zajmują się nasadzeniami upiększającymi. Np. na skarpie, na której znajduje się widownia, będzie rosnać wyłącznie popularna różanka. Pierwszą imprezę w nowym amfiteatrze zaplanowano na 19 kwietnia. Jak zapowiada Marian Wolny z DK Niedobczyce, będzie to koncert Miejskiej Orkiestry Dętej „Rybnik”, z którą zaśpiewają soliści Sabina Jeszka, Łukasz Kozik i Piotr Tłustochowicz oraz Piotr Cugowski. (WaT)

Nowe wiaty

Pod koniec lutego ruszyła wymiana wiat przystankowych przy ul. Zebrzydowickiej. Jak tłumaczy Krzysztof Jaroch (na zdj.), przewodniczący zarządu dzielnicy Zebrzydowice, to efekt dobrej współpracy władz miasta z radą dzielnicy. – Na prośbę mieszkańców i w imieniu rady zwróciłem się do prezydenta Piotra Kuczery z prośbą o wyczyszczenie i odnowienie starych wiat bo ich stan nie zachęcał do korzystania z nich i były marną wizytówką miasta. Prezydent zapewnił mnie, że sprawa będzie załatwiona. Niedługo później otrzymałem informację, że stare wiaty zostaną wymienione na nowe. Estetyczne przystanki autobusowe już cieszą oczy mieszkańców Zebrzydowic – mówi Krzysztof Jaroch, dodając, że teraz mieszkańcy będą czekać na zapowiadaną przebudowę ul. Zebrzydowickiej. Wiaty autobusowe przy rybnickich drogach wymieniane są sukcesywnie. – Od 2020 r. wymieniliśmy 32 wiaty betonowe, teraz kończymy wymianę kolejnych 15 a trzy likwidujemy – mówi Łukasz Kosobucki, prezes spółki Komunikacja Miejska Rybnik. Dodaje, że tym roku na wiaty miejska spółka przeznaczy 2,4 mln zł. – To starczy na wymianę wszystkich pozostałych wiat betonowych, czyli 48 – wylicza. (AK)



Panattoni rezygnuje. KSSE pomoże

Firma z Grupy Panattoni Development Company nie wybuduje w Rybniku centrum Panattoni Park Rybnik. Nie podpisała umowy, choć wygrała przetarg w 2022 r. i wpłaciła wadium ponad 2,4 mln zł, które nie podlega zwrotowi i jest przychodem Skarbu Państwa i Gminy Rybnik. W tej sytuacji 14 lutego podpisano umowę o współpracy między miastem, a Katowicką Specjalną Strefą Ekonomiczną w sprawie zagospodarowania terenów inwestycyjnych (40 ha) przy Drodze Regionalnej. Współpraca miasta, KSSE i wojewody ma pomóc trafić z ofertą do inwestorów i pozyskać firmy produkcyjne. Podstawą współpracy jest Ustawa o wspieraniu nowych inwestycji. Inwestorzy będą mogli ubiegać się o decyzję o wsparciu w formie zwolnienia od podatku dochodowego. – Jestem przekonany, że współpraca niedługo zaowocuje nowymi inwestycjami w Rybniku – mówi dr Janusz Michałek, prezes KSSE. – Wiążę z nią ogromne nadzieje – dodaje prezydent Piotr Kuczera. (AK)

ZAPRASZAMY INWESTORÓW

Most i wiadukt na Mikołowskiej wybudowaliście, zanim miasto dostało gigantyczną dotację na remont tej ulicy. Wiedzieliście, że dostaniecie te pieniądze?

Temat był wyczekiwany, marszałek zapowiedział, że uruchomi dotacje na inwestycje drogowe. My wyprzedzając co zainwestowaliśmy w most na rzece Rudzie i wiadukt, dzięki czemu mieliśmy silniejszy argument dla zdobycia pieniędzy, mówiąc, że dwie inwestycje w ramach tego projektu są już zrobione. Wyłożone wcześniej pieniądze możemy teraz odzyskać, a przyznana miastu kwota 90 milionów jest tak znaczna, bo to droga dojazdowa do autostrady. Proszę pamiętać, że pan marszałek, czyli ZDW remontuje dalszy odcinek drogi 925 do granic miasta Rybnika. Zyskujemy zatem świetne połączenie z A1. W 2026 r. cała trasa będzie wyremontowana. Przy okazji przy Mikołowskiej powstanie droga rowerowa w standardzie podobnym do tego, który mamy przy ulicy Raciborskiej. Czyli będziemy mieli tam osobny pas dla rowerzystów ładnie doświetlony. Oczywiście głównym kosztem jest budowa samej jezdni dla ruchu samochodowego.

Na wiosnę będziemy już oddychać solanką w Kamieniu?

Tężnia w Kamieniu to projekt realizowany w ramach budżetu obywatelskiego. One zawsze są odpowiedzią na potrzeby lokalnej społeczności, dlatego bardzo zależy mi na tym, by te realizacje były sprawne. Nie zawsze się tak udaje, ale prędzej czy później te projekty powstają. Prace są daleko posunięte, na koniec zostaje kwestia solanki i rozruchu, ale mam nadzieję, że tężnia w Kamieniu zadziała.

Kiedy mieszkańcy wprowadzą się do nowych mieszkań TBS przy Hallera? Najbardziej widoczna jest inwestycja przy Hallera, ale nowe mieszkania budowane są też przy Sztolniowej i Okulickiego i chciałbym, by w tym roku zostały oddane. Liczę, że do końca marca wykonawca zejdzie z budowy przy Hallera i zacznie się proces odbiorowy.

Najpóźniej w połowie roku mieszkania będą zasiedlane, co mam nadzieję jest dobrą informacją dla mieszkańców. Cieszę się, że w centrum miasta mamy bardzo ambitną architekturę, która nawiązuje do tradycji Rybnika. Jest duże zainteresowanie także częścią usługową w tym kompleksie. Mogę zdradzić, że powstaną tam dwie restauracje. Przestrzenie są już zarezerwowane.

Miasto musiało dołożyć pieniędzy do tej inwestycji?

Każda firma, która działa w procedurze przetargowej, może się powołać na tzw. wskaźnik inflacyjny – jeśli odpowiednio uzasadni stratę powstałą w wyniku inflacji, musi ona być wyrównana przez inwestora. Tak się stało w tym przypadku. To kwota blisko 6 mln złotych, którą przewidzieliśmy w budżecie na rok 2024.

Gołym okiem widać rozpoczętą inwestycję przy II LO. Wszyscy cieszą się na nową salę, ale martwią wycinką drzew...

I słusznie, że się martwią o drzewa. Cieszę się, że mamy świadomość tego, że drzewo w mieście jest wartością, dlatego zrobimy wszystko, by uzupełnić te straty. Nim ruszyła wycinka, wykonana została inwentaryzacja. W zamian zasadzonych zostanie 100 drzew, w tym część w najbliższej okolicy II LO. Ucząca się tu młodzież ma dziś, delikatnie mówiąc, skromne zaplecze sportowe. A w ramach tej inwestycji powstanie też biblioteka, nowe sale lekcyjne. To projekt ekologiczny zakładający zielone przestrzenie, ale sama budowa jest dość skomplikowana trzeba tam przełożyć cały węzeł ciepłowniczy. Dopiero po maturach możemy ruszyć z pracami budowlanymi, działamy w przestrzeni, która żyje. Najważniejsze, że mamy zabezpieczenie finansowe i projekt. Myślę, że dość ciekawy, bo w pewnym sensie to brama wjazdowa do centrum. Bardzo mi zależało, żeby ta architektura była godna i funkcjonalna.

Panattoni zrezygnowało z inwestycji. KSSE znajdzie nowego inwestora dla terenów w Kłokocinie?

Miasto zrobiło wszystko, by inwestora zatrzymać, to nie jest tylko moje zdanie,



ale inwestor też tak twierdzi. Panattoni miało początkowo bardzo ambitne plany inwestycyjne, musiało je ograniczyć ze względu na sytuację na rynkach krajowych i europejskich spowodowaną między innymi wojną w Ukrainie. Na szczęście jest instytucja dająca duże nadzieje na nowego inwestora. Katowicka Specjalna Strefa Ekonomiczna ma najlepszy przegląd inwestorów, którzy chcą pojawić się w województwie śląskim. Cieszę się, że wojewoda sprzyja naszym pomysłom na promowanie tego terenu. Te 40 hektarów nie jest łatwe do zagospodarowania. To nie są przysiółki „mazowieckie równiny”, ale na pewno teren ciekawy, bo komunikacyjnie ulokowany w dobrym miejscu. Będziemy zachęcać każdego inwestora do inwestycji, co udało się w innym miejscu. W strefie ekonomicznej przy elektrowni pojawili się inwestorzy i już budują.

Jesteśmy dumni z rybnickich muzyków: Grychtołówny, Palecznego, Makowicza, teraz będziemy też dumni z rzeźbiarzy?

Świat muzyczny wypracował sobie pozycję i uznanie. Teraz czas na sławnych artystów z innej dziedziny. Na tabliczkach z nazwami ulic mamy Sobieskiego, Mickiewicza, a brakuje „swoich”. Chcemy upamiętnić osoby, które wywodzą się z Rybnika i rozślawiały nas w świecie. Rybniczcy rzeźbiarze – Adolf Ryszka i Edward Sitek – to osoby, które zasłynęły w sztuce rzeźbiarskiej, są znane w Polsce i poza granicami kraju, a u nas dotąd nie były na świeczniku. Cieszę się, że wracają do siebie i w nowej galerii sztuki znajdują przestrzenie, gdzie będzie można pokazywać ich twórczość i przypominać dzieło ich życia.

Rozmawiał Aleksander Król

By zostać radnym nie wystarczy pracować tydzień czy dwa...

Wkrótce wybory samorządowe – wiele osób będzie walczyć o to, by usiąść na stołku radnego. O co tak naprawdę walczą? Jak wygląda praca radnego od kuchni – pytamy Krzysztofa Szafrąncę, nowego przewodniczącego Rady Miasta Rybnika, który zajął miejsce Wojciecha Kiljańczyka, mianowanego na stanowisko wiceprezydenta Rybnika.

Chyba najbardziej atrakcyjna jest rywalizacja podczas kampanii? Bo sesje, komisje to chyba mało atrakcyjne dla młodych?

Jestem radnym od trzech kadencji, dlatego dla mnie to nie jest atrakcja. Nie traktuję też kampanii jako rywalizacji. Może dla tych, którzy startują po raz pierwszy, tak jest – rywalizują nie tylko z kandydatami z innych ugrupowań, ale pewnie też z kolegami z tej samej listy. Wiadomo, że z jednego ugrupowania dostaną się nieliczni i to jeszcze pod warunkiem, że w ogóle przekroczy ono próg wyborczy. W tym roku kampania będzie krótka, bo wybory zostały przesunięte. Ale trzeba jasno powiedzieć, że na to, by zostać radnym, nie pracuje się przez ostatni tydzień. Z doświadczenia wiem, że wszyscy mają dużo do powiedzenia, szczególnie w internecie, na temat wyborów, pracy radnych i tego, co jest niewłaściwe, ale jak już do nich przychodzi, to trudno tych kandydatów znaleźć, dlatego niektóre nowe ugrupowania szukają do samego końca (ostatecznie muszą przedstawić kandydatów do 4 marca).

Ile godzin w miesiącu przeciętnie musi poświęcić radny na sprawy samorządowe?

Trudno jednoznacznie odpowiedzieć, bo ktoś jest bardziej zaangażowany, a ktoś mniej. W miesiącu odbywa się zazwyczaj jedna kilkugodzinna sesja, do tego dochodzą komisje, do których radni powinni się przygotować. Oprócz tego, że jestem przewodniczącym rady miasta, to jestem też członkiem trzech komisji branżowych – finansów i rozwoju, gospodarki komunalnej, gospodarki przestrzennej i działalności gospodarczej. Mam stały kontakt z mieszkańcami, przede wszystkim mojej dzielnicy Ochojca. Współpracuję z radą dzielnicy, ze stowarzyszeniami, klubem sportowym, strażą pożarną czy kołem gospo-

dyń wiejskich. Trudno wyliczyć, ile to wszystko pochłania czasu.

Ile trwają komisje?

Te, w których uczestniczę, są bardzo merytoryczne, nie ma dyskusji „filozoficznych”. Trwają zazwyczaj trochę ponad godzinę. Komisje branżowe opiniują tematy, które są wnoszone na sesję. W naszej radzie miasta jest 10 komisji i radni mogą się dobrowolnie do nich zgłaszać. Każdy radny jest członkiem co najmniej trzech komisji branżowych. Nie ma takiego obowiązku, ale wynika to z czynnika finansowego, bo udział w komisji jest opłacany. To element motywujący dla niektórych radnych, choć nie są to jakieś znaczące pieniądze.

Dieta radnego to już nie jest poważny argument. Po co idzie się więc do rady?

Do samorządu nie idzie się dla pieniędzy, a po to, by mieć wpływ na to, co się dzieje w mieście, w którym się mieszka, na najbliższe otoczenie. To są sprawy bliższe nam niż to, co się dzieje na przykład w Warszawie. Dlatego uważam, że te wybory dla mieszkańców powinny być najważniejsze, bo realnie wybierają ludzi, których znają. Wiedzą, które osoby mogą pomóc rozwiązać ich problemy, nadają się do rady, komu warto zaufać.

Czy w czasach, gdy każdy ma social media, w których może zgłaszać przeróżne sprawy, dyskutować z urzędnikami, interpelacje radnych mają sens?

Myślę, że rola radnego jest bardzo duża. Owszem, z każdą małą sprawą mieszkaniacem może sam pójść do urzędu, ale radni mają szersze spojrzenie na wiele spraw, znają budżet miasta i realne możliwości. Pamiętam, że gdy pracowałem tylko w radzie dzielnicy, to wydawało mi się, że te małe żądania, jakie



ma „dzielnica”, powinny być spełnione, ale dziś z perspektywy całego miasta rozumiem, że spraw zgłaszanych przez mieszkańców jest tyle, że musielibyśmy mieć kilkakrotnie wyższy budżet, niż mamy. W internecie możemy dyskutować, ale tylko i wyłącznie radny ma narzędzie w postaci interpelacji, na które musi dostać odpowiedź. Wielu mieszkańców ma jakąś sprawę, jest w stanie o tym mówić, ale gorzej, gdy trzeba coś napisać, zwrócić się z nią w odpowiednie miejsce. Dlatego radny reprezentuje mieszkańców w urzędzie i instytucjach. Wie, jak się poruszać, gdzie zapukać.

Dlaczego sesje trwają tak długo?

Poziom dyskusji zależy od tematu – jedne są bardziej, inne mniej kontrowersyjne. Sesje są transmitowane w internecie, być może niektórzy radni chcą pokazać, że są aktywni. Dlatego uważam, że komisje branżowe są bardziej merytoryczne. Na nich każdy temat jest opiniowany, wszystkie niejasności, argumenty za i przeciw rozstrzygane są już podczas komisji. Poza tym dyskusja bez kamer jest zazwyczaj merytoryczna, w obecności naczelnika wydziału, pani skarbnik czy któregoś z prezydentów. Sesja powinna być tylko efektem prac w poszczególnych komisjach. Niestety często na sesji nie brakuje mało merytorycznych wypowiedzi.

Jak ocenia Pan sesje zdalne wprowadzone podczas pandemii? Radni w swoich domach inaczej się zachowywali?

To był trudny czas, mam nadzieję,

że już nigdy się nie powtórzy. Sesje były jeszcze dłuższe. Najważniejsze, że w tym trudnym czasie, kiedy nie można było się spotykać, gdy urząd miasta był zamknięty, radzie udało się procedować wszystko, co było niezbędne, by miasto dalej funkcjonowało. Był to czas na przetrwanie, ale miasto funkcjonowało normalnie, spełniało swoją rolę. To był szczególnie trudny okres dla mojego poprzednika Wojciecha Kiljańczyka, który jako jedyny z nas musiał przyjeżdżać do urzędu miasta, by samotnie prowadzić sesje. A były różne sytuacje, bo różnie z tym domowym internetem jest u każdego z radnych. Zdarzało się, że ktoś nie mógł się połączyć albo tracił łączność podczas głosowania. Ale daliśmy radę. Ta sytuacja powinna dać wszystkim do myślenia, że spotkanie się z ludźmi to najważniejsza sprawa.

A co było najważniejsze podczas kończącej się kadencji?

Może nie jednej kadencji, a w ogóle ostatnich lat, to metamorfoza Rybnika, który był niechlubnym przykładem miasta spowitego smogiem, a stał się wzorem do naśladowania w walce z niską emisją. Władze Rybnika, radni i mieszkańcy zrobili wszystko, co mogli, a do tej walki włączyły się też władze państwowe. Efekt jest widoczny, Rybnik wygrywa tę walkę, widzę to, gdy wracam do domu. Nie chcę, by to źle zabrzmiało, ale uważam, że sam dużo w tym kierunku zrobiłem, bo trzy dzielnice: Ochojec, Golejów, Grabownia, zostały podłączone do sieci gazowej, o co zabiegałem od kilku lat. Dwa lata temu w tych dzielnicach powstała sieć gazowa i mieszkańcy mogą się podłączyć. Niestety wojna w Ukrainie spowodowała, że ceny gazu wzrosły, ale i tak jest to opłacalne w porównaniu z cenami energii elektrycznej i węgla. Osobiście cieszę się też z rozbudowy Zespołu Szkolno-Przedszkolnego nr 3 w Ochojcu, którego rozbudowę – mam nadzieję

– w marcu uda się już zakończyć. Ochojec jest jedną z dzielnic, w których nie ubywa mieszkańców, w ostatnich latach brakowało miejsc w przedszkolu, a teraz nie będzie kłopotu. Natomiast w skali całego miasta trzeba wyróżnić drogę Racibórz – Pszczyna. Wydaje się, że była zawsze, a przecież dopiero co powstała. Kosztowała masę pieniędzy i wysiłku, ale jest dobrodziejstwem Rybnika.

Pamięta Pan sesje za czasów prezydenta Fudalego? Wyglądały podobnie?

Wówczas sesje nie były transmitowane. Wszystko trzeba było ręcznie protokołować, co było mocno uciążliwe, ale poza tym sesje wyglądały podobnie. Wydaje mi się jednak, że kultura polityczna była wtedy na dużo wyższym poziomie. W pierwszej kadencji byłem w opozycji, ale odnosiliśmy się do prezydenta Fudalego z szacunkiem.

Lubicie się? Radni różnych opcji po sesji idą razem na piwo?

Raczej idą we własnym klubowym gronie. Jesteśmy ludźmi w różnym wieku, różnej wiedzy, każdy ma swój światopogląd, inne myślenie o świecie i to nie jest złe, a wręcz dobre. Bylebyśmy umieli szanować się nawzajem. Nie musimy się zgadzać, nie musimy się kochać, ale musimy umieć dyskutować. A mnie zależy, jako w tej chwili przewodniczącemu, by ta dyskusja do czegoś prowadziła. Obecna rada nie jest zła, a chciałbym, by do nowej weszli ludzie przygotowani merytorycznie. Uważam, że dobrym wstępem jest to, jak ktoś działał wcześniej społecznie w radzie dzielnicy. To jest dobre przygotowanie. Niestety dziś trudno znaleźć społeczników, którzy za darmo będą coś robić. Z 27 rad dzielnic pozostało tylko 15. Nie było wystarczającego zainteresowania. Może w rybnickich dzielnicach jest dziś mniej problemów niż dawniej?

Rozmawiał Aleksander Król

RUSZA KAMPANIA

Powoli rozkręca się kampania przed wyborami 7 kwietnia. Jako pierwszy swój start potwierdził obecny prezydent Rybnika Piotr Kuczera. „Pracuję dla Was, dla rozwoju miasta. Chcę nadal, razem z rybniczankami i rybniczaniem, tworzyć wspólny Rybnik” – napisał Piotr Kuczera, dziękując za zaufanie wszystkim, którzy „od 9 lat razem z nim pracują dla miasta”.

Jednym z kontrkandydatów obecnego prezydenta będzie przedsiębiorca Tomasz Pruszczyński, właściciel portalu rybnik.com.pl, który 14 lutego ogłosił swój start z ramienia stowarzyszenia Lepszy Rybnik. – Jako przedsiębiorca, który od 30 lat prowadzi w Rybniku i poza Rybnikiem różne biznesy, mam bardzo duże doświadczenie menedżerskie, bo od start-upów po spółki, które wchodziły na giełdę, mogę powiedzieć jedno: Lepszy Rybnik to projekt, który jest robiony po to, by się spełnił, by wygrał – mówił Pruszczyński.

Kolejnego kandydata na urząd prezydenta Rybnika przedstawiło 24 lutego Prawo i Sprawiedliwość. To Andrzej Sączek, związany z górnictwem radny miejski z Chwałęcic. Dosyć nietypowo przedstawił jego kandydaturę poseł Bolesław Piecha. – Andrzej Sączek to człowiek o ogromnej energii. Jak czasami przychodzi do biura, to trzeba potem trzy dni sprzątać, tyle zamieszania robi. Człowiek z ogromną pasją, czasami ta pasja odzwierciedla się w tym, co na Śląsku pewnie wiecie, co to jest: ma niewyparzony pysk. Ale ten niewyparzony pysk w tych sprawach, które dotyczą rybniczanie, naszego dobra i pomyślności jest bardzo ważny – mówił Piecha. Sam Sączek wśród swoich priorytetów, o które chciałby zabiegać, podobnie jak Pruszczyński, wymienił m.in. wprowadzenie bezpłatnej komunikacji miejskiej.

Do czasu zamknięcia tego numeru gazety nie poznaliśmy pozostałych kontrkandydatów Piotra Kuczery w wyborach na prezydenta Rybnika. Komitety mają czas na zgłoszenie kandydatów w wyborach do rady miasta do 4 marca, a na prezydenta miasta aż do 14 marca. **(AK)**

KONTA BANKOWE WODOCIĄGÓW

Rybnickie Wodociągi dokonują oczekiwanej zmiany, wprowadzając dla klientów indywidualnych stały indywidualny numer rachunku bankowego. Do tej pory na każdej kolejnej wystawianej przez PWiK w Rybniku fakturze za wodę i odbiór ścieków pojawiał się inny numer konta, na które należało wpłacić pieniądze. Teraz każdy klient będzie miał swoje stałe indywidualne konto, co znacząco ułatwi regulowanie wodociągowych należności, zwłaszcza klientom korzystającym z bankowości elektronicznej. Jak informuje prezes rybnickich Wodociągów Przemysław Grycman, na fakturach wystawionych przez PWiK za miesiąc luty będzie widniał już numer stałego rachunku bankowego.

Przy okazji Grycman apeluje do mieszkańców, by idąc z duchem czasu decydowali się na faktury dostarczane pocztą internetową (mailową) i przelewy internetowe, co znacznie ograniczy zużycie papieru, a tym samym koszty spółki, które w jakimś stopniu przekładają się też na wysokość faktur wystawianych klientom. Jak informuje Karolina Wacławiec z PWiK, by przejść na fakturę elektroniczną, czyli wysłaną na skrzynkę mailową, wystarczy wypełnić formularz akceptacji e-faktury dostępny na stronie internetowej Wodociągów (pwik-rybnik.pl). W samym Rybniku PWiK ma 25.056 klientów, faktury papierowe otrzymuje obecnie 11.370 z nich. **(WaT)**



ONI PRACUJĄ
DLA MIASTA

Łataniem
nawierzchni
rybnickich
dróg kieruje
doświadczony
drogowiec
Dorota Tkocz

Łatają drogi na potęgę

Dziury powstałe w czasie trwającej jeszcze zimy na rybnickich ulicach są częstym tematem rozmów zmotoryzowanych rybniczian. Nic dziwnego, bo jazda po Rybniku wymaga teraz od kierowców wyjątkowej uwagi i nie lada refleksu.

Głównym powodem tak dużych zniszczeń jest kapryśna aura i częste zmiany temperatury z plusowej na minusową, bo wtedy zamarzająca woda rozsadza asfaltową nawierzchnię. Dla Rybnickich Służb Komunalnych luty okazał się szczytem sezonu łatania dziur, choć na dobrą sprawę trwa on dla miejskich drogowców przez cały rok. „Kierownikiem tego odcinka” w RSK jest Dorota Tkocz, majster służby drogowej. Pracuje tu od 12 lat, więc ma spore doświadczenie, także w odbieraniu telefonów od mieszkańców domagających się odśnieżenia ich ulicy. Przyznaje, że tak „dziurawej” zimy nie pamięta. Wyrwy w jezdniach ulic powstają właściwie lawinowo.

Łatają na dwie zmiany

Jak informuje Dorota Tkocz, aktualnie łatanie dziur zajmuje się w RSK siedem, na ogół czteroosobowych, brygad. Pracują na dwie zmiany. Informacje o dziurach docierają tu różną drogą, m.in. zgłaszają je mieszkańcy poprzez miejską aplikację Halo! Rybnik. Przeglądu ulic dokonuje też co jakiś czas osobiście.

Sposobów na dziurę w jezdni jest kilka. W czasie mrozów, gdy otaczarnie nie produkują asfaltu, drogowcy używają

workowanego asfaltu na zimno, którym zwyczajnie wypełniają dziurę i ubijają zagęszczarką. – To jednak rozwiązanie tymczasowe, bo z czasem koła samochodów rozjeżdżają to tymczasowe wypełnienie. Podobnie wygląda sprawa z asfaltem z recyklingu. Sfrezowany z jezdni asfalt trafia do recyklera, ale gorąca masa, którą otrzymujemy, nie ma tak dobrych parametrów jak asfalt z otaczarni, bo zawartość lepiszcza jest w niej mniejsza – wyjaśnia Dorota Tkocz.

Odpowiadając na wątpliwości mieszkańców, którzy często pytają o sens łatania dziur w czasie deszczu, wyjaśnia, że nawet gdy pada, wypełnienie głębokiej, niebezpiecznej dla kół dziury asfaltem na zimno czy zwykłym kruszywem jest lepszym rozwiązaniem niż pozostawienie wyrwy w jezdni.

Co asfalt, to asfalt

RSK w efekcie przetargu korzystają obecnie z asfaltu produkowanego przez wytwórnię mas bitumicznych funkcjonującą w Kłokocinie. Kiedyś regułą było, że tzw. otaczarnie zimą stały i nie produkowały asfaltu, ale od kilku lat, gdy zimy są łagodne, to się zmienia. Dla ekip naprawiających nawierzchnie dróg ma to zasadnicze znaczenie,

bo świeży asfalt pozwala na położenie dużych fragmentów nowej nawierzchni. To w przeciwieństwie do zimnego asfaltu rozwiązanie bardzo trwałe. Takie spore fragmenty nowej nawierzchni drogowcy RSK ułożyli w lutym m.in. na pl. Armii Krajowej przed komendą policji.

Frezowanie zamiast łatania

Rzadziej stosowanym rozwiązaniem jest frezowanie całej jezdni. Zastosowano je m.in. na ul. Hetmańskiej w Niedobczycach, gdzie jezdni była dziurawa jak ser szwajcarski. Jak tłumaczy Dorota Tkocz, po sfrezowanej na całej szerokości jezdni jeździ się znacznie lepiej niż po dziurawej. Od początku roku do 23 lutego drogowcy z RSK załatali 1.432 dziury o łącznej powierzchni 2.204 m².

Wacław Troszka

Strzelecka z temperaturą

Pod koniec roku zerwano asfalt na ulicy Strzeleckiej, położono jedną warstwę i... spadł śnieg. Mieszkańcy omijają wystające studzienki i pytają, kiedy wrócą drogowcy, by dokończyć robotę. – Mieszkańcy zgłosili temat naprawy Strzeleckiej do budżetu obywatelskiego. Co prawda nie wygrał, ale dostrzeżliśmy tę potrzebę. Przenieśliśmy tu środki, które pozostały z ul. Górnośląskiej. W grudniu pogoda nie pozwoliła dokończyć robót. Potrzebujemy kilku dni z temperaturą powyżej 10 stopni na położenie asfaltu modyfikowanego polimerami. Grunt jest przemarznięty. Wartość zadania to 260 tys. zł. Nie możemy ich wyrzucić w błoto – mówi Jacek Hawel, dyrektor centrum inwestycji w UM. (AK)

93 miliony złotych na Mikołowską

Rybnik zdobył gigantyczne unijne dofinansowanie w kwocie ponad 93 milionów zł na przebudowę ulicy Mikołowskiej od mostu na rzece Ruda do granicy Rybnika z gminą Czerwionka-Leszczyń. To trzecia najwyższa w historii rybnickiego samorządu unijna dotacja na pojedynczy projekt (po budowie kanalizacji sanitarnej i drodze regionalnej Racibórz - Pszczyna).

W drugiej połowie 2023 r. umożliwiono składanie pierwszych wniosków o dofinansowanie, w tym m.in. na dofinansowanie budowy, przebudowy i rozbudowy dróg wojewódzkich. To pierwszy sukces Rybnika w pozyskiwaniu środków unijnych w nowej perspektywie finansowej 2021-2027. – Przypomnę, że przeszło 3,5-kilometrowy odcinek Mikołowskiej, czyli fragment drogi wojewódzkiej nr 925, od lat czekał na gruntowną przebudowę – mówi Piotr Kucze-
ra, prezydent Rybnika. – Pod względem technicznym miasto było przygotowane od dawna – gotowy był projekt modernizacji drogi oraz pozwolenie na budowę. Głównym problemem były finanse. Szacunkowy koszt rozbudowy tej drogi, na odcinku od mostu nad Rudą do granicy miasta, znacznie przewyższał możliwości budżetowe. Dlatego jeszcze w 2021 r., za blisko 900 tys. zł, Mikołowska została do-
raźnie wyasfaltowana od skrzyżowania z ul. Sosnową do granicy miasta. Zaś w 2023 udało się zrealizować etap 1, jakim była budowa nowego wiaduktu nad dawną linią kolejową oraz mostu na rzeką Rudą – dodaje prezydent.

ZDW naprawia dalszą część trasy

Warto dodać, że Zarząd Dróg Wojewódzkich aktualnie realizuje inwestycję na dalszym fragmencie trasy. Chodzi o przebudowę DW 925 od granicy Rybnika i Czerwionki-Leszczyń aż do Rudy Śląskiej. Po realizacji obu zadań do końca 2026 r. powstanie jednolity przebudowany ciąg drogowy o długości 30 km umożliwiający sprawną komunikację na osi Rybnik-Czerwionka-Leszczyń-autostrada A1-Orzesze-Ruda Śląska. (AK)

ETAPY PRZEBUDOWY

etap 1: przebudowa 2 obiektów inżynierskich (mostu nad rzeką Ruda oraz wiaduktu nad zlikwidowaną linią kolejową przed skrzyżowaniem z ul. Robotniczą) – etap zakończony w 2023 r.

etap 2: przebudowa drogi na pozostałym odcinku, w tym m.in. całkowicie nowa konstrukcja jezdni, budowa odwodnienia drogi, infrastruktury rowerowej wzdłuż całego odcinka, przebudowa i budowa chodników na obszarach zurbanizowanych, przebudowa oświetlenia na całym odcinku drogi, przystanków komunikacji miejskiej, budowa sygnalizacji świetlnej na 2 skrzyżowaniach – planowana realizacja w latach 2025-2026.

109.704.712 zł

– wartość całkowita przebudowy Mikołowskiej

93.249.005 zł – dofinansowanie z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego

BUDUJĄ SPORTOWĄ

Liczący 840 m długości odcinek ul. Sportowej, łączącej centrum Niewiadomia z ul. Raciborską, doczeka się gruntownej modernizacji, a tak naprawę zostanie zbudowany od nowa wraz z kanalizacją deszczową. Od 1 marca będzie jednak wyłączony z ruchu. To fragment drogi prowadzący od przejazdu kolejowego w górę, do skrzyżowania z ul. Gustawa Morcinka. Istniejący po zachodniej stronie ulicy chodnik zostanie zbudowany od nowa. Z kolei po wschodniej stronie, od strony kopalni Ignacy powstanie nowy ciąg pieszo-rowerowy prowadzący od biegnących wzdłuż torów kolejowych nadnacyńskich bulwarów. Jego część rowerowa zostanie doprowadzona tylko do bramy prowadzącej na teren Ignacego. Ciąg pieszy zostanie poprowadzony dalej. Z kolei za przejazdem kolejowym po lewej stronie zostanie urządzony plac parkingowy przeznaczony dla autokarów dowożących uczniów i turystów do kopalni. Nowy odcinek Sportowej ma być gotowy do końca października. Jacek Havel, dyrektor centrum inwestycji, zakłada jednak, że wyłączenie go z ruchu potrwa znacznie krócej, gdyż w tym konkretnym przypadku to wykonawca robót ponosi koszty związane z koniecznością wytyczenia objazdów m.in. dla autobusów, więc w jego interesie jest, by to wyłączenie trwało jak najkrócej. W przypadku modernizacji odcinka Sportowej opłata za zamknięcie drogi będzie wynosić około 22 tys. zł za tydzień.

(WaT)

ДО ЛИТА БЕЗ ЗМІН

Це сталося! На момент написання матеріалу



польський сейм та сенат майже одногласно підтримали зміни до закону про допомогу громадянам України, а Президент Польщі підписав ці зміни.

Це означає, що термін легального перебування значної частини українців в Польщі продовжено щонайменше до 30 червня 2024 року. Разом із продовженням терміну легального перебування для осіб зі статусом UKR продовжили також право на отримання різного роду виплат, право користування вільним доступом до ринку праці та медичного страхування. Зміни також продовжують термін дії спеціальних прав для українських лікарів, лікарів-стоматологів, медсестер і акушерів. Аналогічно до 30 червня 2024 року продовжили термін легального перебування осіб, у яких термін дії національних та шенгенських віз, карт тимчасового побуту, або інших вказаних в законі документів закінчився після 24 лютого 2022 року.

Зі слів польської влади до 30 червня польські законодавці та профільні міністерства у співпраці з місцевою владою та організаціями повинні напрацювати нові, більш відчутні, зміни які, серед іншого, повинні торкнутися змін в питаннях фінансування перебування українців та отримання ними різного роду виплат. Найімовірніше не підлягає дискусії подальше продовження легальності перебування більшості українців в Польщі до березня 2025 року, адже саме такий термін є передбаченим рішенням Ради Європейського Союзу.

Mykhailo Solovienko

KOMU MIESZKANIE ZA REMONT?

Miejski Zakład Gospodarki Mieszkaniowej w Rybniku przygotował ofertę dla mieszkańców, którzy mogą wynająć na czas nieokreślony mieszkanie w zamian za wykonanie w nim remontu. Na najemców czeka 50 takich mieszkań.

– Ta propozycja jest szansą dla tych, którzy chcą zamieszkać w Rybniku, nie stać ich na zakup własnego mieszkania, ale mają pieniądze na taki remont – mówi Piotr Kuczera, prezydent Rybnika. – Większość tych mieszkań znajduje się w budynkach, które wcześniej zostały kompleksowo zmodernizowane i są po termomodernizacji i wymianie niezbędnych instalacji. Osoby zainteresowane konkretnym mieszkaniem i spełniające komunalne kryteria będą mogły w nim zamieszkać (umowa na czas nieokreślony) w zamian za jego samodzielne wyremontowanie. Wszystkich, dla których stawki czynszu za najem na rynku komercyjnym są zbyt wysokie, zachęcam do zainteresowania się naszą ofertą – mówi Kuczera.

Joanna Fojcik, dyrektorka ZGM, tłumaczy, że korzystne stawki najmu stanowią atrakcyjną alternatywę w porównaniu z cenami obowiązującymi na rynku komercyjnym. Jak informuje Irena Żylak, naczelniczka wydziału spraw mieszkaniowych, obecnie najwyższa stawka najmu w mieszkaniach o czynszu komunalnym wynosi 8,50 zł za 1 m². Ponadto przyszli najemcy mieszkań, które sami wyremontują, mogą liczyć na zawieszenie czynszu na czas remontu oraz zwolnienie z kaucji mieszkaniowej.

Jak mówi Joanna Fojcik, większość z 50 mieszkań jest zlokalizowana w dzielnicach Boguszowice Osiedle i Niewiadom. To mieszkania jedno-, dwu- i trzypokojowe. Najmniejsze z nich mają 22 m², a największe prawie 65 m². ZGM szacuje, że koszty zaplanowanych remontów wyniosą od 30 do 85 tys. zł.

Osoby, które zdecydują się na wynajem z remontem, otrzymają od ZGM-u dokładne wytyczne dotyczące prac remontowych w konkretnym mieszkaniu takich jak zmycie, zdrapanie ścian i sufitów; wyrównanie tynków, wymiana podłóg; wykonanie nowej instalacji elektrycznej lub wodno-kanalizacyjnej (od pionu do urządzeń); montaż urządzeń sanitarnych w kuchni i łazience.

W ubiegłym roku ZGM zawarł z najemcami 166 umów dotyczących najmu mieszkań komunalnych, 82 umowy dotyczące lokali socjalnych oraz 46 umów w sprawie najmu mieszkań do remontu. **Wacław Troszka**

Kryteria i wymagania wobec najemców

O mieszkanie do remontu mogą się ubiegać osoby zamieszkałe w Rybniku, ale nieposiadające prawa własności do mieszkania lub budynku mieszkalnego. Będą one też musiały udokumentować swoją zdolność do pokrycia minimum 70 proc. kosztów planowanego remontu. I jeszcze kryterium dochodowe...

O takie mieszkanie do remontu będą się mogli starać osoby samotne, których miesięczny dochód wynosi od 2.168 zł do 4.336 zł oraz rodziny, w których dochód na osobę wynosi od 1.301 zł do 4.336 zł.

Nabór zainteresowanych

Nabór najemców zdecydowanych na remont mieszkania prowadzi od 19 lutego Wydział Spraw Mieszkaniowych Urzędu Miasta Rybnika. W internetowym BIP urzędu miasta widnieje lista 50 mieszkań czekających na remont i najemców wraz z materiałem zdjęciowym je prezentującym oraz wytycznymi określającymi zakres prac remontowych dla konkretnego mieszkania (bip.um.rybnik.eu – zakładka Mieszkania komunalne).



Zainteresowanych mieszkaniem do remontu zapraszamy do kontaktu: Wydział Spraw Mieszkaniowych Urzędu Miasta Rybnika, ul. Kościuszki 17 (siedziba ZGM), tel.: 32 439 22 48

ZDJ. MATERIAŁY PRASOWE UM RYBNIKA



Frycz będzie miał nową salę

Frycz, czyli II LO im. Andrzeja Frycza Modrzewskiego, doczeka się sali gimnastycznej z prawdziwego zdarzenia. To, że inwestycja już się rozpoczęła, widać gołym okiem – wycięto drzewa przed szkołą.

Nowy obiekt usytuowany będzie w miejscu dawnego szkolnego zieleńca, czyli po wschodniej stronie głównego gmachu szkoły, z którym będą go łączyć dwa łączniki.

Przygotowania do inwestycji ze względu na uwarunkowania „przyrodnicze” rozpoczęto od wycinki 19 drzew rosnących na terenie przyszłego placu budowy. Jak było do przewidzenia, wzbudziła ona spore emocje. Zakres tej wycinki skonsultowano już jakiś czas temu z Zarządem Zieleni Miejskiej i jak zapewnia magistrat, wycięto tylko te drzewa, których wycinka ze względu na mający tam powstać obiekt była konieczna. Jak informuje Agnieszka Skupień, rzeczniczka UM, w zamian nasadzonych zostanie łącznie 100 drzew i krzewów, z tego 12 drzew zostanie posadzonych w sąsiedztwie szkoły.

Z kolei Joanna Kotynia-Gnot, dyrektorka Zieleni Miejskiej, zwraca uwagę, że krzewy rosnące dotąd na terenie szkolnego zieleńca ze względu na ich wiek i kiepską kondycję nie nadawały się do ponownego zagospodarowania. Zapewnia jednocześnie, że pracownicy Zieleni Miejskiej dopilnują, by w trakcie budowy nie uszkodzono drzew, które na terenie dawnego szkolnego zieleńca nadal rosną. Dyrektorka ZZM wspomina również o nowym pomysle zazielenienia

szkolnego dziedzińca, który dzisiaj jest betonowym placem.

Budowa wielofunkcyjnego budynku ma kosztować 17 mln zł, ale aż 14,5 mln zł to dotacja z rządowego funduszu Polski Ład. Sala gimnastyczna będzie miała wymiary 31,6x19 m, a oprócz niej w budynku, który będzie miał trzy kondygnacje, w tym jedną podziemną, znajdzie się również biblioteka z czytelnią, dwie sale lekcyjne oraz szatnie szkolne. Gotowy jest już projekt techniczny, a urząd miasta ma już niezbędne pozwolenia i decyzje administracyjne. Rozpoczęcie budowy zaplanowano na połowę tego roku, po wcześniejszym rozstrzygnięciu przetargu.

– II Liceum jest jedną z najlepszych szkół średnich w województwie śląskim. Nowa przestrzeń sportowo-dydaktyczna pozwoli na kształcenie młodzieży w naprawde komfortowych warunkach – mówi Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

– Nie trzeba nikogo przekonywać, jak istotny dla zdrowia i kondycji – zarówno fizycznej, jak i psychicznej młodych ludzi – jest aktywny tryb życia. Zajęcia sportowe i inne aktywności, których areną będzie nowa przestrzeń szkolna, z pewnością będą miały dobroczynny wpływ na naszą młodzież – podkreśla Ewelina Maj, dyrektorka II LO. **Wacław Troszka**

STAWIAJĄ NA UCZNIOWSKĄ KREATYWNOŚĆ

Do 8 marca rybnickie szkoły średnie mogą zgłaszać swoje pomysły w ramach siódmej edycji szkolnego budżetu partycypacyjnego organizowanego przez Młodzieżową Radę Miasta Rybnika i miasto. Pracownia malarska w IV LO w Chwałowicach, rozgłośnia w Zespole Szkół Technicznych czy stacja meteorologiczna w „Urszulankach” – to niektóre zrealizowane dotąd uczniowskie pomysły. Organizatorzy już czekają na kolejne, a placówka, której społeczność wymyśli najciekawszy projekt służący rozwojowi młodych ludzi, otrzyma 10 tys. zł na jego realizację. – Zależy nam na jeszcze bardziej kreatywnych projektach, dlatego 27 lutego w bibliotece odbędzie się szkolenie dla młodzieży, które ma ich zmotywować do większej oryginalności i pomysłowości – mówi Katarzyna Korba z Centrum Edukacji i Kultury Urzędu Miasta Rybnika, koordynatorka działań Młodzieżowej Rady Miasta Rybnika. Projekty w formie filmiku lub prezentacji multimedialnej trzeba zgłosić do 8 marca. Laureatów poznamy podczas rybnickich targów edukacji 21 marca w Budowlance. (S)

ZAPISZ MALUCHA DO PRZEDSZKOLA!

4 marca rozpocznie się rekrutacja dzieci do przedszkoli prowadzonych przez miasto. Zapisy przez stronę www.rybnik.przedszkola.vnabor.pl potrwać do 15 marca. W 40 miejskich przedszkolach jest w sumie 4950 miejsc, czyli podobnie jak przed rokiem, przy czym do naboru dostępnych będzie tylko około 1350 miejsc, bo pozostałe zajmą dzieci kontynuujące edukację przedszkolną. – Nowością będą oddane po rozbudowie sale przedszkolne w Zespole Szkolno-Przedszkolnym nr 3 w Ochojcu. Mamy nadzieję, że inwestycja rozwiąże problem z miejscami nie tylko w tym przedszkolu, ale również w pobliskiej placówce w Golejowie – mówi Tadeusz Bonk z Centrum Edukacji i Kultury Urzędu Miasta Rybnika. W naborze do przedszkoli bezwzględne pierwszeństwo mają dzieci mieszkające w Rybniku. Kolejność logowania w systemie nie ma znaczenia. Rodzice powinni wybrać trzy przedszkola, a wydrukowany i podpisany formularz dostarczyć do tego, na którym najbardziej im zależy. Lista dzieci przyjętych do miejskich przedszkoli podana zostanie 17 kwietnia. Od 24 do 29 kwietnia prowadzona będzie rekrutacja uzupełniająca na wolne miejsca, które pozostaną po pierwszej turze naboru. Więcej na rybnicka.eu. (S)

400 TYS. NA RATOWANIE ZDROWIA PSYCHICZNEGO

Prezydent Piotr Kuczera przeznaczył 400 tys. zł na ratowanie zdrowia psychicznego młodych rybniczian. Uruchomiony przez miasto program zapewni specjalistyczną pomoc nieletnim, którzy próbowali popełnić samobójstwo.

– W rekordowym dniu na moim oddziale wyładowała trójka dzieci, które próbowały się zabić – mówi Katarzyna Musioł, ordynatorka oddziału dziecięcego szpitala wojewódzkiego w Rybniku-Orzepowicach. Program zakłada ścisłą współpracę oddziału pediatrii z rybnicką poradnią psychologiczno-pedagogiczną, psychologami pracującymi w rybnickich szkołach oraz zespołem psychoterapeutów.

– Mamy świadomość, że kondycja psychiczna społeczeństwa, a zwłaszcza dzieci i młodzieży, nie jest dobra. Specjaliści od dłuższego czasu alarmują, że problem narasta. Jako samorząd postanowiliśmy coś z tym zrobić. Stworzony program wsparcia dla dzieci i młodzieży będzie na razie realizowany przez pół roku przy założeniu, że pomocą zostanie objętych 100 nieletnich mieszkańców naszego miasta – mówi Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

– Zaburzenia lękowe, depresyjne, zaburzenia łaknienia, próby samobójcze dzieci i młodzieży to problem palący. Liczba prób samobójczych osób nieletnich rośnie lawinowo; w roku 2020 policja odnotowała ich w całej Polsce 1.000, a w 2022 już 2.000, a mamy świadomość, że dane te są mocno niedoszacowane. W ciągu ostatniego roku w każdym miesiącu na mój oddział trafiało średnio od pięciu do siedmiu

małoletnich pacjentów po próbach samobójczych, a były miesiące, że było ich nawet dziesięciu. Dla nas to nie są dane statystyczne, bo to konkretne twarze, dzieci, konkretne rodziny i ich tragedie. W części przypadków lekarzka psychiatra, która konsultuje nasze dzieci, stwierdza, że wymagają one dalszej hospitalizacji na oddziale psychiatrycznym, na który w efekcie takiego orzeczenia trafiają, ale gros dzieci wypisywaliśmy dotąd do domu z zaleceniem dalszej opieki psychologiczno-psychiatrycznej, tyle że w tym przypadku dzieci trafiały do czarnej dziury systemu, bo tej opieki nie było – mówi Katarzyna Musioł.

Teraz te dzieci będą kierowane do Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Rybniku, gdzie będą diagnozowane przez specjalistów i zgodnie z tą pogłębioną diagnozą kierowane na terapię do specjalistycznej placówki. – Bardzo się cieszę, że nasz samorząd zauważył problem i znalazł konkretne rozwiązanie – mówi Katarzyna Musioł. – Musimy się skupić na leczeniu w formie psychoterapii, by te dzieciaki nie trafiały już na szpitalne oddziały czy do izb przyjęć szpitali psychiatrycznych – podkreśla Ksymbena Urbanek, lekarz psychiatra z Centrum Zdrowia Psychicznego „Integrum”.

Twórcy programu zamierzają też zaktywizować psychologów pracujących w rybnickich szkołach. Od września w każdej szkole prowadzonej przez miasto pracuje psycholog. – Chcemy, by po-



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

czuli moc i sprawczość, by przy wsparciu doświadczonych psychologów pracujących w naszej poradni efektywnie pracowali z młodzieżą w szkołach, nie czekając na sytuacje kryzysowe – mówi Adam Kocjan, dyrektor Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej w Rybniku. Uzupełnieniem programu będą specjalistyczne szkolenia dla psychologów szkolnych.

W zorganizowanym przez urząd miasta konkursie grantowym wybrana zostanie instytucja, która dysponując odpowiednią kadrami będzie prowadzić psychoterapię dla osób młodych takiej pomocy potrzebujących, a skierowanych przez poradnię. – Rola samorządu polega na wspomaganie. Jeśli okaże się, że ten program spełnia swoje zadania, zrobię wszystko, żeby był kontynuowany. Rozmawiam z jednej strony z lekarzami, z drugiej z dyrektorami szkół i wiem, że kondycja psychiczna uczniów się pogarsza, a ich rodzice, opiekunowie często nie odczytują lub nie rozumieją emocji, które targają młodymi ludźmi, a konsekwencje tego są nieraz bardzo poważne – mówi prezydent Piotr Kuczera.

Wacław Troszka

PO 3 LATACH DO SZPITALA MA POWRÓCIĆ ODDZIAŁ WEWNĘTRZNY

Po niemal trzech latach do rybnickiego szpitala ma powrócić oddział wewnętrzny. Dyrekcji udało się znaleźć lekarzkę – specjalistkę chorób wewnętrznych, która od 15 marca rozpocznie budowanie oddziału. Jak słyszymy w szpitalu, SOR działa normalnie i w tej chwili nie jest zagrożony. Nad Szpitalnym Oddziałem Ratunkowym w rybnickim szpitalu wisiły czarne chmury. Jego dalsze funkcjonowanie uzależnione było od uruchomienia interny, która zawieszona została 1 lipca 2021 roku, a powodem było odejście

z pracy lekarzy skonfliktowanych z ówczesną panią dyrektor. Po niemal trzech latach oddział wewnętrzny ma zostać uruchomiony w WSS nr 3 w Rybniku. – Udało się nam podpisać umowę przedwstępną z jednym z lekarzy specjalistów chorób wewnętrznych. Jest to pani doktor z naszego szpitala – mówi nam Karolina Wałowska, rzecznik WSS nr 3 w Rybniku. Nowa pani ordynator oddziału wewnętrznego od 15 marca rozpocznie budowanie oddziału. Będzie odpowiedzialna za kompletowanie kadry pielęgniarsko-lekarskiej. Bo jak przyznaje rzecznik szpitala, zespołu jeszcze nie ma. – Najważniejsze, że udało się nam pozyskać

lidera. Z tym był największy problem. Ufamy, że zbuduje wokół siebie zespół – mówi Karolina Wałowska. Dodaje, że oddział wewnętrzny ma funkcjonować na 10. piętrze. – Na początek chcielibyśmy zacząć od 20 łóżek. Będziemy budować kadre i z czasem ten oddział będzie się powiększał – dodaje Wałowska. W związku z planowanym uruchomieniem oddziału wewnętrznego SOR nie jest zagrożony. – Tak naprawdę cały czas funkcjonuje normalnie. Rzeczywiście w pewnym momencie był problem z rezonansem i kadrami, w weekend jego funkcjonowanie było ograniczone, ale i tak na dobę przyjął 200 pacjentów – wylicza rzecznik szpitala. (AK)

DOM MUZYCZNY LIDII GRYCHTOŁÓWNY

– To bardzo ładny budynek z ogrodem. Na parterze było pięć pokoi, w jednym, przy owalnym oknie, stał fortepian – wspomina wybitna pianistka Lidia Grychtołówna. To właśnie w tej wili, przy ul. Powstańców Śląskich 36, w której kiedyś mieszkała, ma mieścić się fundacja stworzona z jej inicjatywy. – Bardzo bym chciała, by fundacja dobrze funkcjonowała i wspierała zdolnych, młodych ludzi, których nie stać na kształcenie i własny rozwój. I to nie tylko muzyków, ale też poetów, pisarzy czy malarzy – mówiła światowej sławy pianistka, która 23 lutego spotkała się z prezydentem Rybnika Piotrem Kuczerą, by porozmawiać o fundacji i jej siedzibie oraz dopełnić notarialnych formalności.

– Jestem wdzięczny pani profesor, że pomyślała o Rybniku i zadeklarowała, że chce, aby siedziba tej fundacji była właśnie tutaj. Dla miasta to szansa, by pokazywać, że można tu rozpocząć życie muzyczne i wyjść w świat, czego pani profesor jest doskonałym przykładem. To wielkie szczęście, że są takie osoby, które po latach, mając tak bogatą karierę, wciąż przyznają się do swojego miasta. Cieszę się, że pani profesor wybrała Rybnik, a nie Warszawę – mówi Piotr Kuczerą.



ZDJ. WAŁĘAW TROSKA

Miasto chce pozyskać środki unijne na remont kamienicy, która ma być siedzibą fundacji. – W budżecie nazwalimy to miejsce Domem Muzycznym profesora Lidii Grychtołówny. Maestra już zaakceptowała projekt i zadeklarowała, że swoje pamiątki z życia muzycznego, jak dyplomy i nagrody oraz fortepian Steinway, znajdą się w tym budynku – dodaje prezydent. (S)



ZDJ. ALEKSANDER KRÓL

ZBIGNIEW ROKITA NA „ŚLĄSKIM BUTLU”

17 lutego w rybnickiej bibliotece w ramach kolejnego „Śląskiego Butlu”, na który zaprasza europarlamentarzysta Łukasz Kohut, odbyło się spotkanie ze Zbigniewem Rokitą, autorem głośnych książek „Kajs” oraz „Odrzania”.

MARIA PAKULNIS: CZASEM GUBIMY NITKI

Bały się pierwszego spotkania, ale kiedy usiadły przy stole w domu aktorki i zaczęły rozmawiać, obawy zniknęły. Dziennikarka Dorota Wodecka i aktorka Maria Pakulnis najpierw pracowały nad wywiadem do „Wysokich Obcasów”, potem nad książką „Moja nitka”. – Te rozmowy były dla mnie formą terapii – przyznała 5 lutego Maria Pakulnis w rybnickiej bibliotece, w emocjonalnej rozmowie z Agnieszką Zientarską. (S)



ZDJ. SABINA HORZELA-PISKULA

IGNACY MOŚCICKI NA IGNACYM

Eksperymenty, warsztaty, doświadczenia... Tak minął Dzień Nauki Polskiej (17 lutego) w Zabytkowej Kopalni „Ignacy” w Niewiadomiu, którego bohaterem był Ignacy Mościcki. Sylwetkę prezydenta, chemika i wynalazcy oraz patrona kopalni przybliżyła rybniczanka Małgorzata Płoszaj. (S)



ZDJ. WAŁĘAW TROSKA



ZDJ. ALEKSANDER KRÓL

KOMENDANT 3500 STRAŻAKÓW CAŁEGO ŚLĄSKA

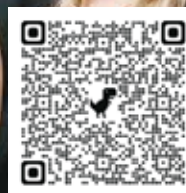
Po 6 latach służby w Rybniku starszy brygadier Wojciech Kruczek został powołany na stanowisko Śląskiego Komendanta Wojewódzkiego PSP. W piątek 16 lutego w komendzie PSP w Rybniku rybnicki strażacy oraz samorządowcy na czele z prezydentem Rybnika Piotrem Kuczerą pożegnali dotychczasowego komendanta, który w Rybniku kierował pracą 101 pracowników, w tym 99 strażaków (dwa etaty cywilne), a teraz jako Śląski Komendant Wojewódzki będzie kierował pracą 3,5 tysiąca strażaków. (AK)

OSTATNI TAŃCZYLI POLONEZA

Niektórzy zdążyli już zapomnieć o swojej studniówce, oni dopiero wyszli na parkiet, by zatańczyć poloneza. 16 lutego maturzyści V LO w Rybniku, działającego w Zespole Szkół nr 3 bawili się na swojej studniówce w Białym Domu w Ochojcu.



ZDJ. DANIEL WOJACZEK





Rybnik
RYBNIK.EU



DZIEŃ KOBIET Z DOROTĄ WELLMAN

8/03/2024; GODZ. 17.30
DK BOGUSZOWICE

FOT. PROKOPSTUDIO.PL

KULTURALNY MARZEC

- Biblioteka: Filia nr 18 – Uwaga! Książka jedzie – propozycja dla seniorów i osób mających problemy z dotarciem do biblioteki, polegająca na dostarczeniu do mieszkań zamówionych telefonicznie książek (zamówienia: 32 424 25 35).
- Muzeum, Rynek 18: Wielkanoc – kolorowe święta, pisanki malowanki (zajęcia warsztatowe dla grup zorganizowanych, cena: 25 zł. Potrwają do 22.03).

1.03 PIĄTEK

- 16.00 Edukatorium Juliusz: Zajęcia jogi w ramach i 17.00 Centrum Onkologii Integracyjnej (zajęcia odbędą się również: 8 i 22.03).
- 17.00 Dom Kultury w Niedobczycach: „W pracowni Ambrozego Kleksa” – spektakl dla dzieci (bilety: 50 zł).
- 18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Filmowy Zefir – bezpłatny seans filmowy.
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Aleja Rocka Symfonicznie – międzynarodowe przedstawienie z udziałem orkiestry symfonicznej, solistów, chóru i tancerzy z Ukrainy oraz polskiego zespołu Żuki, który obchodzi jubileusz 35-lecia (bilety: od 135 zł).

2.03 SOBOTA

- 16.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Damski biznes” i 19.00 – spektakl komediowy (bilety: od 90 zł).
- 16.30 Halo! Rybnik: „Silesia Nostromo” – wernisaż wystawy fotografii i grafik Piotra Lota.

3.03 NIEDZIELA

- 11.00 DK w Chwałowicach: „Łapacze smoków” – spektakl dla dzieci w wykonaniu Teatru Lalek Marka Żyły (bilety: 20 zł, 16 zł – z Rybnicką Kartą Mieszkańca „Rybka”).
- 11.00 Halo! Rybnik: Szkółka niedzielną – cykliczne spotkanie dla każdego, kto ma problem z obsługą swojego telefonu. Prowadzenie: młodzież z rybnickich szkół (kolejne spotkania: 10, 17, 24.03).
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Noc w Wenecji” – operetka w wykonaniu Teatru Muzycznego Arte Creatura (bilety: 90 zł).

4.03 PONIEDZIAŁEK

- 18.00 Dom Kultury w Chwałowicach: „Zapuć korzenie – historia pisana bagnetami, czyli wojenne losy naszych przodków” – cykl warsztatów genealogicznych (bilety: 10 zł).
- 18.00 Biblioteka główna: „Kojiki, czyli księga dawnych wydarzeń” – wernisaż wystawy Anny Herman.

5.03 WTOREK

- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Pod dachami Paryża” – koncert w wykonaniu Grand Orkiestry z Odessy, solistów i baletu (bilety: od 135 zł).

6.03 ŚRODA

- 12.00 Halo! Rybnik: Rozlicz się z Urzędem Skarbowym i 15.00 – cykliczne spotkania informacyjne z pracownikami Urzędu Skarbowego w Rybniku (tematy: ulgi dla seniora i dla młodych, ulgi w rozliczeniach PIT za 2023 rok. Kolejne spotkania: 13, 20, 27.03 i 3.04).
- 18.00 Biblioteka główna: Spotkanie z Sylwią Zientek (rozmowa o nieznanym i zapomnianym malarzach i rzeźbiarkach opisanych w książce S. Zientek „Tylko one. Polska sztuka bez mężczyzn”).
- 19.00 Kulturalny Club, Rynek 3: Damian Skóra Stand-up (Program „Tyrada”, bilety: 40 zł).
- 19.00 Restauracja Wierzbowe Zacisze: „Zacisze podróżnika” – prelekcja „Terrorysta” i Nanga Parbat – rowerami przez Pakistan”.

- 19.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Giselle” – balet w wykonaniu Ukrainian Classical Ballet (bilety: od 99 zł).

7.03 CZWARTEK

- 18.00 Halo! Rybnik: Dzień Kobiet w stylu PRL – w programie opowieści, karaoke i gra ze znajomości czasów PRL, a na stole smakołyki. Spotkanie poprowadzi Renata Kolarczyk, kolekcjonerka i pasjonatka czasów PRL-u (bilety: 35 zł).

8.03 PIĄTEK

- 10.00 Biblioteka, Filia nr 17 w Grabowni: Książki o kobietach dla kobiet – spotkanie z czytelniczkami z okazji Dnia Kobiet.
- 17.30 Dom Kultury w Boguszowicach: Dzień Kobiet – spotkanie z dziennikarką Dorotą Wellman i warsztaty rozwojowe (bilety: 95 zł, warsztaty – 35 zł).
- 17.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Mam to wszystko i 20.00 w standupie!” – Maciej Stuhr (bilety: od 100 zł).
- 20.00 Schodki – Coffee & Coctails (Rynek 6): „Ladies Night” – występ z okazji Dnia Kobiet (wstęp wolny).

9.03 SOBOTA

- 7.00-15.00 Rybnicki deptak: Jarmark staroci i rękodzieła.
- 9.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: XI Ogólnopolski Festiwal Tańca VIVERSO 2024 (Taniec jazzowy i Show Dance. Kolejnego dnia – 10.03: Taniec współczesny i klasyczny. Bilety do nabycia wyłącznie przez internet w dniu festiwalu).
- 18.00 Dom Kultury w Chwałowicach: „Hrabina Pączek” – recital Joanny Kołaczekowskiej (bilety: 105 zł).
- 18.00 Zabytkowa Kopalnia „Ignacy”: Góry i wodospady świata – spotkanie podróżnicze z Michałem Kocharczykiem, taternikiem, alpinistą, polarnikiem i żeglarzem (bilety: 10 zł).
- 19.00 Pub Spółdzielcy: Koncert urodzinowy zespołu punkowego S.Z.U.M, Strzęp Pieroński oraz Bunkier (bilety w przedsprzedaży: 20 zł, w dniu koncertu 30 zł).
- 18.00 Klub Kultury Harcówka: „Piękno kobiecej duszy” – koncert z okazji Dnia Kobiet (utalentowani muzycy Marek Anton i Dariusz Panek, bilety od 30 zł).
- 19.00 Galeria Sztuki Rzeczna – Rybnickie Centrum Edukacji Artystycznej, ul. Rzeczna 1: Otwarcie galerii połączone z wernisażami dwóch wystaw – fotografii Chrisa Niedenthala oraz rzeźby Adolfa Ryszki.

10.03 NIEDZIELA

- 9.00 Biblioteka główna: 67. Vinyl Swap – giełda płyt i 13.00 winylowych. Imprezie towarzyszy kiermasz książek używanych.
- 15.00 Halo! Rybnik: Coś z niczego – kartki wielkanocne (prowadzenie: Czesława Brańska – „Roszady z szuflady”).

11.03 PONIEDZIAŁEK

- 9.00 Edukatorium Juliusz: Poniedziałki z psychologiem – warsztaty psychologiczne dla dzieci i młodzieży (grupy zorganizowane). Bilety: 25 zł.
- 11.30 Teatr Ziemi Rybnickiej: Seniorze, weź głęboki oddech! – zajęcia śmiechoterapii i oddechowo-relaksacyjne (kolejne: 25.03).

12.03 WTOREK

- 17.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Bardzo Kobiety Klub (cykliczne spotkanie dla kobiet).

18.00 Biblioteka główna: „Rozmowy międzynarodowe” – gościem kolejnego spotkania w ramach tego cyklu będzie dziennikarz Bartosz Węglarczyk.

14.03 CZWARTEK

- 18.00 Biblioteka główna: „Blżej ludzi, blżej literatury” – spotkanie o literaturze irlandzkiej (prowadzenie: Paulina Rzymanek i Elżbieta Janota).
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Rybnickie kobiety” – wystawa fotograficzna Oli Kubicy.
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Fotograficzna podróż” wystawa Sympatycznego Klubu Fotograficznego z Rybnika.

15.03 PIĄTEK

- Rynek: Jarmark Wielkanocny (potrwa do 29.03, szczegóły na rybnik.eu)
- 11.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Rybnicki Festiwal Podróżników „Karawana” – „Projekt Tygrys” – spotkanie z Krzysztofem Storem (bilet: 20 zł).
- 15.00 Halo! Rybnik: Cykliczne spotkanie przy kawie z rodziną zastępczą.
- 18.00 Biblioteka główna: Dzień Kobiet z Toyotą – spotkanie z Martą Niedźwiecką – „Dlaczego relacje nam nie wychodzą?”.
- 18.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Galeria pod Oknem – Haiga – pocztówki Małgorzaty Skibińskiej opatrzone słowem Zuzanny Truchlewskiej, która będzie gościem Silnika Poezji i zaprezentuje haiku, czyli japońską poezję.
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Byk” – spektakl wg tekstu Szczepana Twardocha, z Robertem Talarczykiem (bilety: 75 zł, 20% zniżki z kartą „Rybka” wyłącznie w kasie biletowej TZR).

16.03 SOBOTA

- 10.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Poranek z Zefirkim – bezpłatny seans dla dzieci.
- 15.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Rybnicki Festiwal Podróżników „Karawana” (szczegóły na stronie internetowej placówki. Impreza również 17.03).
- 15.00 Halo! Rybnik: 100-lecie Bractwa Kurkowego Miasta Rybnika – spotkanie z mieszkańcami.
- 18.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: St. Patrick’s Party – Carrantuohill, Salake i goście (bilety: 70 zł, 20% zniżki z kartą „Rybka” wyłącznie w kasie biletowej TZR).

17.03 NIEDZIELA

- 13.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: Cyrk Bambolino – widowisko dla całych rodzin (bilety od 55 zł).

19.03 WTOREK

- 17.30 Biblioteka główna: „Światło jest najważniejsze, gdy w sercu płonie mrok. Na drogach Caravaggia” – wykład dr. Jacka Kurka z cyklu „Wyobraźnia i poznanie”.

20.03 ŚRODA

- 16.30 Halo! Rybnik: Turystyczna środa z PTTK Rybnik – cykliczne spotkanie turystyczne.
- 19.00 Restauracja Wierzbowe Zacisze: „Zacisze podróżnika” – prelekcja „Wyspa Wielkanocna – podróż na koniec świata”.
- 19.00 Dom Kultury w Niedobczycach: Stand-up Wiołki Walaszczyk (bilety: 70 zł).

21.03 CZWARTEK

- 11.00 Biblioteka, Filia nr 15 (ul. Szewczyka 28): „Zielone Swap Party” – będzie można wymienić się kwiatami i szczepkami kwiatów do domu, ogrodu i na balkon oraz książkami tematycznymi.
- 16.00 Biblioteka, Filia nr 2: Dyskusyjny Klub Książki – książka „Normalni ludzie” Sally Rooney.

17.00 Edukatorium Juliusz: Podróże Juliusza – spotkanie z podróżnikiem (szczegóły www.juliusz.eu).

17.00 Biblioteka główna: Tu kino – seans dla młodych widzów (zapisy).

22.03 PIĄTEK

- 16.00 Halo! Rybnik: Spotkanie z Wolną Inicjatywą Artystyczną Wytruch (można zaprezentować własne wiersze).
- 18.00 Biblioteka główna: „Nigdy nie jest za późno na zmiany” – spotkanie w ramach cyklu eKOrelacje z Dorotą Warakomską, dziennikarką, która porzuciła telewizję, żeby postawić na własny rozwój.
- 19.00 Dom Kultury w Chwałowicach: Plejada Fajnych Filmów – bezpłatny seans filmowy.
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Odjechana farsa” – spektakl komediowy z udziałem Moniki Mazur i Piotra Szwedesa (Bilety: od 80 zł, 20% zniżki z kartą „Rybka”).

23.03 SOBOTA

- 9.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Palmy i wianki wielkanocne” – warsztaty artystyczne przy kawie poprowadzi Barbara Budka (zapisy do 18.03, tel. 32 42 23 246, bilety: 60 zł, 20% zniżki z kartą „Rybka”).
- 9.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: XVI Silesia Gospel Festival im. Norberta Blachy – dwudniowe warsztaty wokalne gospel i gospel kids (szczegóły na www.silesiagospelfestival.pl).
- 10.00 -14.00 Biblioteka główna: „Dogadajmy się! O sile pozytywnej komunikacji” – warsztaty z Dorotą Warakomską (zapisy: wydarzenia@biblioteka.rybnik.pl).
- 11.30 Edukatorium Juliusz: „Tu Sztuka u Juliusza” – warsztaty dla dzieci (bilety: 50 zł).
- 18.30 Halo! Rybnik: „We like Billie, and You.?” – koncert zespołu Nie Tak Głośno z Rybnika dla fanów Billie Eilish.
- 19.00 Bazylika: „Kielich Przymierza – Męka Naszego Pana Jezusa Chrystusa według tekstów dawnych” – koncert (wystąpią: Małgorzata Hutek, Martyna Czech, Jakub Błokas, chóry: Dominanta i Schola Cantorum Opoliensis, orkiestra symfoniczna pod batutą kompozytora Piotra Kotasa).

24.03 NIEDZIELA

- 11.00 Edukatorium Juliusz: Weekendowa Pracownia Juliusza – Ale jajo! – warsztaty świąteczne. (Bilety: 25 zł).
- 15.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Czas na zdrowie – bazar naturalnej żywności (prelekcje i bazarek naturalnych produktów, wstęp wolny).
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: XVI Silesia Gospel Festival im. Norberta Blachy – koncert galowy (Silesia Gospel Choir, Gospel Kids, zespół Holy Noiz, Kamila Pałasz, Adam Kosewski i Janine Dyer. Bilety: 50 zł i 70 zł).

25.03 PONIEDZIAŁEK

16.30 Halo! Rybnik: Pogadaj(MY) o historii – cykliczne spotkanie dla miłośników historii.

26.03 WTOREK

- 18.00 Biblioteka główna: Spotkanie z Józefem Musiołem wokół książki „Okrakiem przez wiek. Strzępy pamięci”.
- 19.00 Teatr Ziemi Rybnickiej: „Marcin Kydryński prezentuje: Siesta w drodze” – Pedro Moutinho – wieczór fado (bilety: 100 zł, 20% zniżki z kartą „Rybka”, wyłącznie w kasie biletowej TZR).

29.03 PIĄTEK

9.00 Dom Kultury w Boguszowicach: Mali Tropicele Wielkich Przygód – Poszukiwania jajek wielkanocnych (podchody na terenie Boguszowic Osiedla).

Szczegóły imprez w najlepszym kalendarium w mieście na stronie

► rybnicka.eu

KINO nie tylko dla SENIORA

TZR, poniedziałki 13.00

- „Doppelgänger. Sobowtór” (4.03)
- „Ferrari” (11.03)
- „Vikal” (18.03)
- „Powstaniec 1863” (25.03).

DKF „EKRAK”

TZR, poniedziałki 19.00

- „Dobrzy nieznajomi” (4.03)
- „Biedne istoty” (11.03)
- „Anatomia upadku” (18.03)
- „Strefa interesów” (25.03).

WYSTAWY

- Galeria Sztuki Rzeczna: Wystawa fotografii Chrisa Niedenthala i rzeźby Adolfa Ryszki (od 09.03).
- TZR: „Rybnickie kobiety” – wystawa fotograficzna Oli Kubicy ■ „Fotograficzna podróż” – wystawa Sympatycznego Klubu Fotograficznego z Rybnika (obie od 14.03 do 7.04)
- Biblioteka główna: „Kojiki, czyli księga dawnych wydarzeń” – wystawa malarstwa Anny Herman (2-31.03).
- DK w Boguszowicach: Haiga – pocztówki Małgorzaty Skibińskiej (od 15 marca).
- Biblioteka, Filia nr 8: „Światła Północy” – wystawa fotografii Małgorzaty Szukalskiej (od 6.03 do 26.04)
- Halo! Rybnik: „Silesia Nostromo” – wystawa Piotra Łota (2.03-7.04)
- Kawiarnia Schodki, Rynek 6: Akwarele Svitlany Lagutiny (23.03-24.04)

PROGRAM UTW

- Przerwa świąteczna 28 marca do 2 kwietnia
- 4.03, godz. 12.00 – dyżur prawniczy
 - 5.03, godz. 10.30 – rękodzieło ■ wycieczka do Krakowa, szczegóły na tablicy ogłoszeń
 - 7.03, godz. 11.00 – „Od Wrocławia do Katowic. Jak zmieniły się lokalne centra polityczne i gospodarcze Śląska od X do XXI wieku”
 - 12.03, godz. 12.00 – warsztaty prozdrowotne
 - 14.03, godz. 11.00 „Skomplikowane losy Ślązaków w czasie II wojny światowej”
 - 18.03, godz. 12.00 – dyżur prawniczy
 - 19.03, godz. 10.30 – rękodzieło
 - 21.03, godz. 10.30 – Walne Zgromadzenie Sprawozdawcze, budynek A sala 106 ■ godz. 12.30 – DKK „Imię róży” Umberto Eco
 - 27.03, godz. 14.00 – spotkanie świąteczne (zapisy).



ZDJ. MARCIN GIBA

Wielka sztuka w Rzeczej

Od teraz Rybnik wypełni lukę wartościowych eventów artystycznych, po które dotąd trzeba było daleko jeździć – mówi Nina Giba, dyrektorka nowej Galerii Sztuki Rieczna w Rybniku, której otwarcie zaplanowano na 9 marca.

Chris Niedenthal, jeden z najbardziej cenionych fotografów w Europie, sfotografuje Rybnik? Mamy szansę zostać uwiecznieni przez mistrza?

O to trzeba by pytać mistrza, chociaż z tego, co mi wiadomo, to nie wykonuje zdjęć miast, a jedynie fotoreportaże z ważnych społecznie/politycznie wydarzeń. Niemniej jednak dla Rybnika wystarczającym powodem do dumy powinien być już fakt, że jesteśmy pierwszym miastem na Śląsku, które zorganizowało wystawę Niedenthala. A tę konkretną to pokażemy jako trzecie miasto w Polsce, po Warszawie i Łodzi.

Podczas wystawy inauguracyjnej działalność Galerii Sztuki Rieczna zobaczymy najbardziej znane dzieła Niedenthala – m.in. zdjęcie-symbol stanu wojennego w Polsce wykonane przed kinem Moskwa z billboardem „Czasu Apokalipsy”? Albo zdjęcia z Wadowic zrobione zaraz po wyborze Karola Wojtyły na papieża Jana Pawła II?

Tak, zobaczymy. Na tej przekrojowej wystawie podsumowującej 50 lat działalności fotoreportera Chrisa Niedenthala z liczącego setki tysięcy zdjęć archiwum autora zaprezentujemy około dwustu fotografii wybranych przez kuratorki wystawy – Annę Brzezińską i Katarzynę Puchalską, ale także wiele prywatnych artefaktów mistrza.

Czy to prawda, że specjalnie na tę wystawę niektóre ściany w galerii trzeba było pomalować na niebiesko?

To prawda, choć nie jest to kolor niebieski, a „gołębi” – dokładnie NCS S3020-R80B. Takie zabiegi dedykowane konkretnemu wydarzeniu są standardem w profesjonalnych galeriach. Wystawa „Niedenthal” została wyprodukowana przez Dom Spotkań z Historią, a jej wyjątkową aranżację opracowały architektki ze Studio Lotne. To bardzo ciekawy koncept, choć jego realizacja wymagała od nas wiele pracy i montażu trwającego po 10 godzin dziennie przez blisko trzy tygodnie. Mamy nadzieję, że efekt zachwyci osoby odwiedzające galerię.

Drugim mocnym akcentem otwarcia galerii ma być wystawa rzeźby Adolfa Ryszki. Podobno jego osoba była inspiracją dla powstania tej galerii, to prawda?

Tak, a dokładnie osoba śp. prof. Adolfa Ryszki oraz śp. prof. Edwarda Sitka – dwóch wybitnych rzeźbiarzy, którzy urodzili się w Popielowie. Ich kariera naukowa i dorobek artystyczny na pewno były inspiracją dla władz Rybnika, w tym nieodwołanego śp. Wojtki Studenta, aby spróbować osadzić edukację wizualną w mieście na spuściznie pozostawionej przez tych właśnie artystów. Ale aby to uczynić godnie, potrzebna była odpowiednia przestrzeń, której do tej pory Rybnik nie posiadał.

To wystawa raczej trudna w odbiorze. Bardziej dla koneserów? Czy w „Kroczącym/Pląsie” będziemy w stanie dostrzec alegorię ludzkiej natury?

Bardzo bym chciała, żeby każda osoba odwiedzająca Rieczną dostrzegła w „Kroczącym” i pozostałych przeszło trzydziestu rzeźbach przede wszystkim to wielkie rzemiosło, jakiemu Adolf Ryszka poświęcił życie. A ponieważ są to obiekty

trójwymiarowe, jest szansa na wiele interpretacji i refleksji. Zresztą koncepcja wystawy zatytułowanej „Wspomnienie mistrza” została opracowana przez dra Jarosława Pajka z Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku w taki sposób, aby odbiorcy mogli poznać różne etapy twórczości Ryszki oraz najważniejsze cykle prac, zróżnicowane pod względem formy i materiału. Ekspozycja ma na celu pokazać ogromne zdolności, wyobraźnię i wrażliwość twórcy, z których jako społeczność zamieszkująca ROW możemy być dumni.

A malarstwo?

Malarstwo zaprezentujemy już w czerwcu, przy okazji obchodów 30-lecia partnerstwa z miastem Dorsten. Wraz z kuratorką – Dominiką Stach – szykujemy dużą wystawę grupową niemieckich artystek i artystów.

Rybnik ze swoją nową galerią sztuki chce konkurować z dużymi ośrodkami? To tu będą przyjeżdżać na wystawy studenci ASP z Katowic?

Studenci z Katowic, Cieszyna, Raciborza... Chociaż nie chcemy z nikim konkurować, a jedynie uzupełniać ofertę kulturalno-artystyczną w regionie. Lecz trzeba przyznać, że wyjątkowe przestrzenie Riecznej pozwalają nam troszkę zadziierać nosa, bo możemy w profesjonalny sposób prezentować wszystkie gatunki sztuki, a także organizować spotkania i wykłady.

Nowoczesne wnętrza robią wrażenie, ale nie ma tu zbyt dużo miejsca na wielkie instalacje i multisensoryczne wystawy jak np. Van Gogh w Szybie Wilson.

Dysponujemy „open space'em” o połowę mniejszym niż Szyb Wilson, ale wciąż pozwala nam to na spektakularne realizacje, tylko nie jestem pewna, czy na tym nam zależy. Na efekciarstwie. Raczej za cel stawiamy sobie od początku edukację wizualną, a ta odbywa się w zetknięciu z jakimś wzorem – np. autorytetem w danej dyscyplinie i wskazywaniem dobrych przykładów wykorzystania jakiegoś medium.

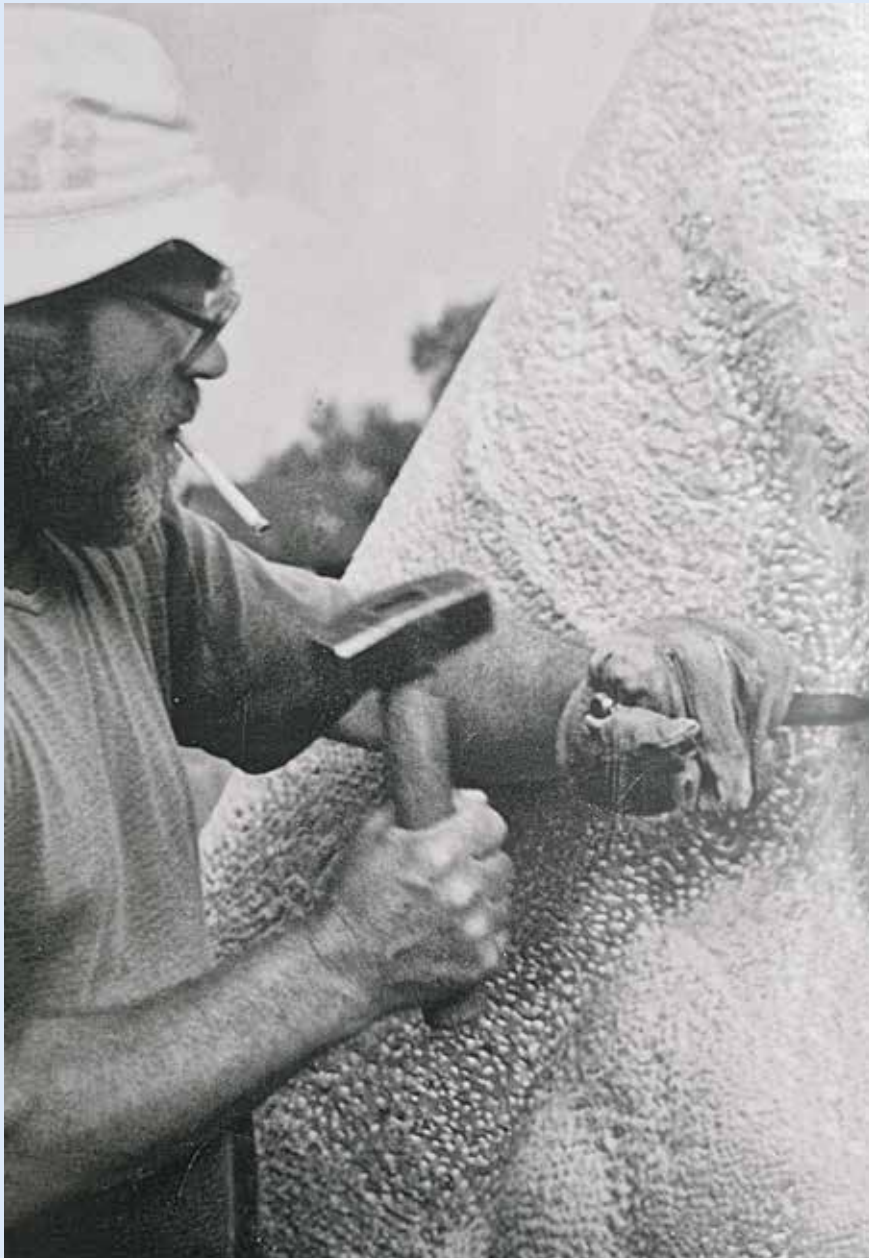
Ilu gości spodziewacie się w ciągu roku?

Obecnie trudno to oszacować, bo galeria zostanie otwarta dla publiczności dopiero 9 marca. Ale żywię głęboką nadzieję, że skoro od teraz Rybnik wypełni lukę wartościowych eventów artystycznych, na które trzeba było daleko jeździć, to może za jakiś czas staniemy się dla mieszkanki i mieszkańców Rybnika miejscem trzeciego wyboru – po kinie i restauracji. Byłabym naprawdę szczęśliwa!

Plany? Co zobaczymy w Galerii Rieczna jeszcze w tym roku?

Kalendarz na ten rok mamy już rzeczywiście wypełniony. Nie zabraknie w nim także wystaw towarzyszących 21. edycji Rybnik Foto Festivalu. Zachęcam do regularnych odwiedzin naszej strony www.galeriarieczna.pl oraz kanałów social media galerii, gdzie na bieżąco będziemy informować o nadchodzących wydarzeniach.

Rozmawiał Aleksander Król



BYŁ NIEZWYKLE
SKROMNYM
CZŁOWIEKIEM
I NIE ZABIEGAŁ O UWAGĘ,
NIE NARZUCAŁ SIĘ
ZE SWOJĄ
TWÓRCZOŚCIĄ.



ADOLF RYSZKA
FOT. DZIEKI LUPRZE, MOŚCI UNIWERSYTETU
MIKOŁAJA KOPERNIKA W TORUNIU

Podążam śladami rzeźb ojca w całym świecie

– Cieszę się, że twórczość ojca zawita w rodzinne strony i przypomni postać znakomitego artysty. Dla wielu będzie to może odkrycie, że mają tak wybitnego krajana. Ojciec opuścił Popielów w bardzo młodym wieku, ale zawsze pamiętał skąd pochodził i był z tego dumny – mówi nam Anna Ryszka-Zalewska, córka profesora Adolfa Ryszki, znanego w świecie rzeźbiarza z rybnickiego Popielowa.



Czy w domu mówiło się o tym, czym zajmuje się ojciec? Czy ojciec opowiadał o swojej pracy, a może czasem rzeźbił na stole kuchennym, co może irytowało żonę, a cieszyło dzieci?

Praca twórcza mojego ojca była naszą codziennością. Pracownia znajdowała się pod naszym mieszkaniem, więc siłą rzeczy byliśmy tam z mamą częstymi gośćmi. Tata zaszywał się w pracowni na wiele godzin. Najchętniej pracował wieczorami, aż do późnej nocy, gdyż cisza sprzyjała tworzeniu. W mieszkaniu przesiadywał często ze szkicownikami, w którym notował nowe pomysły. Jak nie było pod ręką kartki papieru, to rysunki pojawiały się na serwetkach, opakowaniach po papierosach, bo pomysły musiały być na gorąco zanotowane.

Czy zdarzało się Pani „wziąć dłuto”? Wyrzeźbić coś wspólnie z ojcem?

W dzieciństwie dużo lepiłam z plasteliny, miałam też okazję spróbować pracy w gipsie, jako dziecko wykonałam dla babci medal pamiątkowy.

Ojciec zabrał mnie również na plener rzeźbiarski ze swoimi studentami. Jak wszyscy dostałam kawałek drewna oraz dłuto i mogłam poczuć się jak prawdziwy rzeźbiarz, ale nie pamiętam już, co z tego wyszło.

Wolał gips, kamień, ceramikę?

W domu tworzył głównie w glinie, mieliśmy piec ceramiczny,

w którym mógł wypalać swoje prace, często pracował w plastelinie, zwłaszcza tworząc plakiety czy medale. Myślę, że kamień był jego ulubionym tworzywem.

Czy Pani lubiła rzeźby ojca w dzieciństwie? A dziś inaczej na nie patrzy?

Jako dziecko nie zwracałam szczególnej uwagi na rzeźby, otaczały mnie odkąd pamiętam, były stałym elementem wszystkich wnętrz. Wiele lat później zaczęłam inaczej na nie patrzeć, ale nie mam ulubionej.

Przy okazji przygotowywania wystawy w Zachęcie odkryłam w pracowni rysunki i gwasze ojca, których nigdy wcześniej nie widziałam. Nie pokazywał ich nigdy. Był niezwykle skromnym człowiekiem i nie zabiegał o uwagę, nie narzucał się ze swoją twórczością.

Czy zabierał Was, czyli rodzinę, na swoje wernisaże zagraniczne?

Podróże zagraniczne, z racji komunistycznej rzeczywistości, odbywał samodzielnie. Nie było można zabierać rodziny, moim zdaniem to cud, że w ogóle mógł brać udział w tamtych wydarzeniach. Dopiero w latach 90. byliśmy z mamą na sympozjonach w Austrii i Niemczech. Teraz w miarę możliwości podążam wraz z moimi dziećmi śladami rzeźb dziadka, które znajdują się poza granicami.

Pani ojciec poświęcił jeden ze

swoich cykli Pablowi Casalsowi. Znali się?

Cykl Casalsa powstał z fascynacji muzyką, ojciec był wielkim miłośnikiem i znawcą muzyki poważnej, ale wiolonczelista nie znał osobiście. Poza muzyką pasjonował się fotografią, miał niezliczone aparaty, robił świetne zdjęcia, które zresztą sam wywoływał.

Czy ojciec wracał czasem na Śląsk, do Popielowa, w którym się urodził? Może zabrał tu kiedyś Panią, by pokazać miejsce urodzenia, Rybnik?

Popielów był bardzo ważnym dla niego miejscem, odwiedzał zawsze rodzinę po drodze na zagraniczne sympozjony. Mój pierwszy pobyt w jego rodzinnych stronach to pogrzeb dziadka w latach 80. Potem bywaliśmy w Popielowie wielokrotnie.

Podobno „najtrudniej być prokiem we własnym mieście”. Podobno jedną z inspiracji do powstania Galerii Rzeczna w Rybniku była postać Pani ojca... Proszę to skomentować.

Cieszę się, że twórczość ojca zawita w rodzinne strony i przypomni postać znakomitego artysty. Dla wielu będzie to może odkrycie, że mają tak wybitnego krajana. Ojciec opuścił Popielów w bardzo młodym wieku, ale zawsze pamiętał skąd pochodził i był z tego dumny.

Rozmawiał Aleksander Król



Rybniczanki oczami rybniczanki

Wystawa – jedno z marzeń na jej liście. 14 marca będzie mogła powiedzieć, że wreszcie je zrealizowała. Tego wieczora rybniczanka Ola Kubica, fotografka i portrecistka, pokaże w Teatrze Ziemi Rybnickiej swoją pierwszą wystawę, której bohaterkami są rybnickie kobiety. O tutejszej pani detektyw usłyszała od znajomych, o strażaczkach-ochotniczkach z Gotartowic od zawodowych strażaków, a jadąc trasą z Kamienia do centrum zagadnęła kierującą autobusem. – Myślała, że ktoś ją wkręca – mówi z uśmiechem Ola Kubica, z którą rozmawiamy o kobietach, odwadze i fotografii.

ZDJ. GRZESIEK KOGUT

Jakie są rybnickie kobiety z Pani wystawy?

Bardzo różne, bardzo energetyczne, ale przede wszystkim wyjątkowo skromne. Każda z nich jest przekonana, że nie robi niczego nadzwyczajnego i w zasadzie nie ma się czym chwalić. A przecież wszystkie robią superrobotę, działają na wielu różnych polach, tych biznesowych, społecznych czy zawodowych i doskonale łączą swoje pasje z wieloma obowiązkami. Ale one wolą działać, niż się pokazywać! Niesamowicie, że mogłam je poznać, że zechciały się przede mną otworzyć i pokazać się na wystawie „Rybnickie kobiety”, bo wymaga to przecież sporej odwagi.

Skąd pomysł na taką wystawę?

Fotografuję od 20 lat i wystawa od zawsze była na liście moich marzeń, więc postanowiłam działać. W ostatnich latach zajmowałam się głównie fotografią kobiecą i biznesową, dlatego pierwszy pomysł dotyczył portretów rybnickich biznesemek, ale szybko okazało się, że jest tyle innych, wyjątkowych kobiet, o których niewiele osób wie, więc uznałam, że trzeba je pokazać. Wybrałam 20 bardziej i mniej znanych. Pierwszą, którą zaprosiłam do współpracy, była pasjonatka historii miasta Małgorzata Płoszaj. Jadąc autobusem linii 18 z Kamienia do centrum zagadnęłam panią, która go prowadziła, z kolei od znajomych usłyszałam o detektywce z Rybnika. Jest jeszcze Karolina Badura, która robi cudowną ceramikę, specjalistka od akwareli Aneta Gajos i Gosia Błaszczuk, która fantastycznie prowadzi zajęcia dla dzieci w akademii Fikołek. Mój syn śpiewa w chórze kolejnej mojej bohaterki – Lidii Błazel-Marszolik, a autorka książek dla dzieci Edyta Pawlak-Sikora jest znana wszędzie, ale chyba najmniej w Rybniku i warto to zmienić. Jest też nauczycielka jogi, projektantka wnętrz, psychoterapeutka i dziewczyna, która doskonale radzi sobie w zupełnie niekobiecym fachu i sprzedaje ciężki sprzęt w jednej z rybnickich firm.

Jak się z nimi pracowało?

Wspaniale! I nie ma w tym słów przesady. Pracowałyśmy w różnych miejscach, zawsze takich, w których czuły się komfortowo, często w ich domach, za co też jestem im wdzięczna. Najtrudniejsze było zgranie terminów i pierwsza rozmowa, by je przekonać, potem to już była sama przyjemność!

Zresztą spotkanie z nimi to była najlepsza rzecz, jaka mogła mi się przydarzyć. Każda z nich stała mi się bliska i dziś mogę powiedzieć – to moje kobiety! Robią dobrą robotę i ogarniają milion innych rzeczy, a nie mają czasu ani potrzeby, by się tym chwalić. Myślą: jesteście od roboty, a nie od pokazywania się. I to trzeba zmienić! Jeżeli my, kobiety, same się nie pochwalimy, to nikt tego za nas nie zrobi. Tym bardziej cieszę się, że mogę je pokazać i autentycznie się nimi pochwalić. Bo oprócz wystawy, którą będzie można oglądać do 7 kwietnia, w połowie marca ruszy też strona internetowa projektu „Rybnickie kobiety”, na której znajdzie się więcej zdjęć z naszych sesji oraz więcej informacji na ich temat. Może uda się też zamieścić fragmenty naszych rozmów? Myślę, że cyklicznie będę tam dorzucać nowe zdjęcia kolejnych wyjątkowych rybnickich kobiet.

A właściwie dlaczego kobiety?

Pracuję w fotografii biznesowej, a więc w większości z mężczyznami, ale to właśnie kobiety są mi bliższe, pewnie dlatego, że doskonale je rozumiem. I mam już sporo nowych pomysłów na kolejne zdjęcia nietuzinkowych rybniczek, więc odważnie myślę o kolejnych edycjach tej wystawy. Uznałam, że będzie to moje małe coroczne święto. Mam już plan na sesję m.in. z właścicielką firmy malującej pasy drogowe, oznakowania hal i parkingów w całej Polsce, a Magdę Moczalę, rybnicką bizneswoman, zaproszę na sesję na teren budowy. Wyjątkowych rybniczek nie brakuje, a te, z którymi już pracowałam ich energia i czas z nimi spędzony, były absolutnie cudowne. Wystawa była celem, a wartością dodaną, która z czasem okazała się tą główną, było to, że mogłam je poznać. Pracując nad projektem sama też musiałam wyjść z własnej strefy komfortu, robić zupełnie nowe rzeczy, zając się organizacją wystawy, odważyć się, by zadzwonić czy podejść do którejś z kobiet... Wciąż mam nieprawdopodobną treść przed wystawą, tym bardziej że jak echo wracają do mnie słowa moich bohaterek, które uważają, że skoro wykorzystuję ich wizerunek, powinnam też pokazać swój. Jeszcze się nie zdecydowałam... Ale jestem dokładnie taka sama, jak moje bohaterki – żarty się kończą, gdy trzeba się odsłonić i pokazać się na wystawie. Poza tym nie znam fotografa, który lubi się fotografować i ze mną

jest podobnie. Mimo współczesnych czasów, w których tak powszechne stało się pokazywanie siebie, uważam, że nie leży to w naszej naturze.

Jaki powinien być dobry portret?

Przede wszystkim autentyczny. Bohater musi być sobą! Jeżeli mamy do czynienia z kolorowym ptakiem, którego ubierzemy w granatową garsonkę, to nie ma mowy o tym, by portret był prawdziwy. Studyjne zdjęcia zwykle są bardziej krępujące, więc kiedy tylko mogę, pracuję w „naturalnym środowisku” swojego bohatera i to zawsze jest duży plus. Staram się też pomagać i doradzać w czasie sesji, a rybnickim kobietom dałam możliwość wyboru zdjęć na wystawę, tym bardziej że będą to duże portrety o wymiarach 100 na 70 cm. Ich wybory w większości pokrywały się z moimi.

Jak zaczęła się Pani przygoda z fotografią?

Banalnie – od aparatu podarowanego przez tatę i wielu godzin spędzonych z nim w ciemni. Potem była szkoła fotograficzna, następnie typowo – praca, praca, praca. Teraz zajmuję się głównie fotografią biznesową, która szczególnie rozwinęła się w czasie pandemii, kiedy firmy musiały „wejść” do internetu i kiedy okazało się, że klienci lubią wiedzieć, z kim mają do czynienia. Od pewnego czasu coraz więcej firm i osób prywatnych zajmujących się biznesem zaczęło dbać o swój profesjonalny wizerunek. Pracuję więc nie tylko w naszym regionie, ale w całej południowej Polsce. Coraz częściej też firmy proszą o sfotografowanie całej swojej załogi, bo to sprawia, że biznes ma bardziej ludzką twarz. Obecnie skupiam się na kobietach, a te towarzyszyły mi przez całe życie – już w czasach liceum obfotografowywałam wszystkie swoje koleżanki (śmiech). Chciałam nawet zrealizować projekt poświęcony kobietom, które stanęły przed moim obiektywem 20 lat temu i zestawić je z ich współczesnymi wizerunkami, ale pewnie byłoby to trudne, bo która z nas chciałaby oceniać, jak bardzo się zmieniła? Wielu z nas wciąż towarzyszy obawa przed krytyką i oceną innych. My, kobiety, niestety nie postrzegamy siebie dobrze, mamy ogromne opory. Może pora to przełamać?!

Rozmawiała:

Sabina Horzela-Piskula

ŻYCIE MIŁOŚCIĄ, UPRASZCZAJCIE SWOJE ŻYCIE

– Teraz Rybnik jest moim miastem. Tu dziś bije moje serce, tutaj są ludzie, których kocham, którym ofiaruję swój jeden z piękniejszych momentów życia. Czuję się odpowiedzialny za szczęśliwe życie wieczne rybniczian, którzy stają na mojej życiowej drodze – mówi nam ks. dziekan Marek Noras, proboszcz Starego Kościoła, a przy okazji znakomity reżyser i aktor.

Była „Opowieść wigilijna”, to może jakaś sztuka na Wielkanoc?

Przede wszystkim jestem księdzem, a z teatrem jest tak, jak ma każdy z nas: wykrawasz troszkę czasu na rzeczy, które cię interesują. A mnie interesuje teatr – bawię się nim od czasów szkolnych. Chodzę do teatru, choć jestem bardzo krytyczny i nie robią na mnie wrażenia przedstawienia, w których na przykład się przeklina, gdzie nie przedstawia się żadnych wartości. Wówczas jestem w stanie po pierwszym akcie opuścić salę teatralną. Nie lubię niszowych sztuk, które jeszcze dołują człowieka, pokazują, że narkotyki, alkohol to jest norma. To nie dla mnie. Kiedyś mówiło się, że do teatru idzie się po to, by się „odchamić”, ukulturalnić. Człowiek kiedyś inaczej ubierał się do teatru – mężczyźni szli w garniturach, zakładali koszule, krawat, bo chcieli ubogacić swojego ducha. Jeżeli na scenie mam zobaczyć to samo, co widzę na ulicy, że ktoś jest chamski, wulgarnie się zachowuje, to co to wniesie w moje życie? Mam powiedzieć sobie: „takie jest życie”? To już wiemy. W moim odczuciu teatr ma mnie czegoś uczyć. Jeżeli potrzebuję czegoś lekkiego, to idę na groteskę. Uwielbiam Teatr Rozrywki w Chorzowie. Miałem tam przyjaciela, już nieżyjącego śp. Jacentego Jędrusika. Tam można było zobaczyć „Okno na parlament”, „Mayday”, przedstawienia, które naprawdę bawiły. Drugim moim ulubionym teatrem to Teatr Roma w Warszawie. Lubię musicale, bo one w jakiś sposób budują mojego ducha. A skoro pyta pan o „Rybnicką opowieść wigilijną”, którą wystawiliśmy w teatrze, to jest to amatorska zabawa. Oczywiście cieszę się, że była bardzo dobrze oceniona, że usłyszałem fajne słowa, że dobrze współpracowało się z wieloma ważnymi osobami w Rybniku, z zespołem Carrantuohill, z formacją Salake, pracownikami teatru. To wszystko mi schlebia, ale na co dzień mam inne zadania. Zawodowo nie zajmuję się reżyserowaniem spektakli.

Słyszałem, że rozważa książd wyreżyserowanie „Rybnickiej Królowy Śnieżki”? Kogo zobaczymy w głównej roli? Wśród krasnoludków będzie prezydent Rybnika? Rzeczywiście, chcemy przygotować „Rybnicką Królową Śnieżkę”. Ktoś zasugerował mi, że tym razem fajny byłby musical i spróbujemy pośpiewać ze Śnieżką. Muzyka towarzyszy nam na co dzień. Jadąc samochodem, najczęściej odmawiam modlitwę różańcową, ale kiedy już skończę, to puszcza sobie jedną płytę – „Nędzników” Wiktora Hugo, czyli musical, który jest perełką. Uwielbiam przemianę, która dokonuje się w głównym bohaterze. A ścieżki dźwiękowej mogę słuchać namiętnie. Oczywiście nasz musical będzie przez małe „m”. Śnieżka jest już wybrana i zgodziła się zagrać, ale nie zdradzę, kto to. Nie powiem też, którzy krasniale zgodzili się wystąpić w teatrze [śmiech], ale znów będą to ludzie, którzy na co dzień zajmują się poważnymi sprawami w mieście, którzy potrafią fajnie się bawić i robić coś dobrego. Zaznaczam jednak, że stworzenie dobrej sztuki przez amatora trochę potrwa. Nie jestem w stanie powiedzieć, czy uda się wszystko zrealizować na 2025 rok.

Księża są trochę takimi aktorami, w dobrym słowa znaczeniu. Ludzie patrzą też na ich gesty.

Gesty są bardzo ważne. Gdyby nie były, to nie mielibyśmy napisane w mszale: ręce złożone, ręce nad kielichem. Człowiek, który przychodzi na mszę, powinien być świadomy, że każdy gest w liturgii ma swoje znaczenie. Jak ja się uderzam w piersi, to się uderzam w piersi, a nie poprawiam sobie guziki. Jak robię znak krzyża, to robię znak krzyża. Bylejakość grozi ludziom w każdej dziedzinie. Możesz napisać byle jaki artykuł, by naczelny dał święty spokój, ale kiedy w to włożysz serce, to oprócz tego, że naczelny da spokój, ludzie przeczytają, a ty będziesz miał satysfakcję.

Wiadomo, że msza święta to nigdy nie jest show. Zawsze pobożnie staram się odprawiać mszę świętą, ale moje usposobienie jest bardzo radosne. Ludzie mówią, że cieszą się, gdy na koniec ksiądz powie coś wesołego albo jakąś anegdotę umieści w kazaniu – ma to miejsce, ale to nigdy nie koliduje z powagą samej akcji liturgicznej. Ksiądz jest też aktorem i powinien być. I musi umieć mówić. Pamiętam, że gdy byłem młodym klerykiem, najlepszym księdzem był ksiądz Kladiusz, który mówił tak głośno, że babcie mogły wylączyć aparaty słuchowe.

Występuje ksiądz w lokalnej telewizji, by wyjść do ludzi?

Nie da się wyjść do wszystkich, ale Pan Jezus robił wszystko, by docierać do ludzi dorosłych ze słowem, a dzieciom błogosławić. Dlatego gdy zaproponowano mi, bym pisał do „Nowin”, to się zgodziłem. Podobnie kiedy zjawiał się u mnie prezes TVT z propozycją, by robić filmiki – komentarze ewangelii na niedzielę „Zasłuchani w słowo Pana” – bardzo się ucieszyłem. Zapytałem księdza arcybiskupa, a on pobłogosławił mi i mówi „na chwałę Pana Boga”. A telewizja nie jest novum w moim życiu, ponieważ gdy byłem katechetą w jednej ze szkół, to z młodzieżą prowadziłem telewizyjną szkolną. Nagrywaliśmy filmiki i można to było zobaczyć na szkolnej stronie internetowej. Słowo w telewizji TVT jest głównie dla ludzi starszych bo oni po TikToka nie sięgną.

No właśnie, księża tańczący na TikToku to nie przesada?

Człowiek musi szukać swojej formy. To tak, jak kiedyś człowiek był młody, to o godzinie 22, 23 jeszcze ze studentami szedł do kina. Teraz o 20 czy 20.30 ja już szukam, gdzie jest moja piżamka. Starsi potrzebują innej formy, trochę spokojniejszej – stąd np. wspomniane słowo w telewizji, a młodzi innej, bardziej energetycznej. Jeżeli ksiądz uważa, że przez TikToka głosi ewangelię, dobrą nowinę, to niech to czyni. Myślę, że ważne jest to, by mieć dystans do swojej osoby – nikogo nie obrażam, nikogo nie chcę urazić, jeżeli tam tańczę, śpiewam, to okej. Ducha nie gaście.

Czuje się już ksiądz rybniczaniec?

Chyba tak do końca się nad tym nie zastanawiałem. Niestety rejestracja mojego auta nie zaczyna się od SR, tylko SBL, bo pochodzę z Łędzin, z powiatu bieruńsko-łędzkiego. I jeżeli kie-

dyś będzie okazja pójść na emeryturę, to będę chciał wrócić do swojego domu rodzinnego. Ale na obecną chwilę Rybnik to jest moje miasto. Dlaczego? Bo tu bije moje serce, bo tutaj są ludzie, których kocham, którym ofiaruję swój jeden chyba z piękniejszych momentów życia – kiedy człowiek już nie jest taki młody, ale jeszcze troszeczkę młody, kiedy człowiek może jeszcze więcej w trochę inny sposób dać społeczności, za którą czuje się odpowiedzialny. Czuje się odpowiedzialny za szczęśliwe życie wieczne tych rybniczaniec, którzy stają na mojej życiowej drodze. Dlatego staram się swoją postawą jak najlepiej

STARAM SIĘ W DRUGIM CZŁOWIEKU DOSTRZEGAĆ BOŻY PIERWIASTEK

świadczyc o tym, że Pan Bóg jest w moim życiu na pierwszym miejscu, a potem zaraz drugi człowiek bez względu na przekonania religijne, polityczne, kulturalne. Staram się zawsze w drugim dostrzegać ten Boży Pierwiastek. Oczywiście, dziękuję panu prezydentowi, że podpisał mi zgodę na to, że mogę głosować w Rybniku. Jako obywatel też czuję się mieszkańcem Rybnika, a to, co robię, to robię dla tej społeczności.

Stary Kościół ma wyjątkową lokalizację, już bardziej nie może być w centrum. Wokół tężni życie miasta. Niemal naprzeciw kościoła jest dyskoteka, młodzi ludzie „wypadają” z niej niemal na plac kościelny...

Ja ich rozumiem, chcą się bawić. Natomiast dobrze by było, gdyby zrozumieli, że niektórzy chcą się wyspać, bo rano będą wstawali do swoich obowiązków. Ale to jest prawo młodości. Ja się cieszę tą lokalizacją Starego Kościoła. Generalnie cieszę się tym, że trafiłem do Rybnika, do kościoła Matki Bożej Bolesnej. Przed laty wybrałem swoje kapłańskie zawołanie: „Niewiasto, oto Syn Twój, oto Matka Twoja”. Testament z krzyża. Nie wiedziałem wówczas, to był rok 1995, że zostanę proboszczem w jednej z dwóch parafii, które noszą tytuł Matki Bożej Bolesnej, w całej archidiecezji. Moje kapłaństwo zawsze jest kapłaństwem

Maryjnym. Jestem związany z moją mamą. Tu, w Rybniku przeżywałem odchodzenie mojej mamy, tu, w Rybniku, przeżyłem ten moment, gdy musiałem ją odprowadzić na miejsce wiecznego spoczynku. Ale to ona – Mama, prosta kobieta, nauczyła mnie przeogromnej miłości, przeogromnego szacunku do drugiego człowieka. Dlatego myślę, że to jest moje miejsce – u Matki Bożej Bolesnej. Dlatego chciałbym, by każdy, kto do niej przyjdzie, czuł się u niej dobrze. Do kościoła w sercu Rybnika przychodzi i starsi i młodzi. To jest piękne.

Dziś w ołtarzu głównym jest pieta. Podobno myślicie o tym, by przywrócić pierwotny wygląd ołtarza?

Tak, to jest zadanie, które zleciła mi sama Matka Boska. Przyszedłem tutaj do kościoła, zostałem wikarym, widziałem pieta w głównym ołtarzu, ale dla mnie to było takie troszeczkę ubogie, bo główny ołtarz, w którym znajduje się tabernakulum z najświętszym sakramentem, to zawsze serce kościoła. Ktoś zwrócił się do mnie z prośbą: „księżę, niech ksiądz przywróci stary ołtarz”. Szukałem, ale nie było żadnych elementów. Wszystko korniki zjadły. I stało się coś niezwykłego. Jeden z moich poprzedników – ksiądz Wojciech, który był tu proboszczem, opowiedział mi, że w Domu Księży Emerytów czuje się jak w Rybniku u Matki Bożej Bolesnej, ponieważ na korytarzu wisi obraz ze Starego Kościoła w Rybniku. Przechodziłem obok niego wielokrotnie, ale nie wiedziałem, że obraz jest stąd. Ksiądz arcybiskup wyraził zgodę, by ten obraz odebrać i tak się zaczęło. Z bożą pomocą, jak wszystko dobrze pójdzie, to już w tym roku w kościele stanie stary-nowy ołtarz, a w nim zostanie umieszczony ponad 3-metrowy obraz Matki Bożej pod krzyżem. Myślę, że wtedy jeszcze bardziej ten nasz skromniutki kościółek będzie tym, do którego każdy przyjdzie, gdy będzie chciał przyjść do Matki, by się pomodlić i załatwić jakąś sprawę u jej Syna.

Ten „skromniutki” kościółek, opiekuje się klasztorem, DAR-em, cmentarzem. Ma nawet więcej zadań niż bazylika...

To jest tak, jak w domu. Najwięcej roboty ma mama. Gdy mama pracuje, to inni mogą funkcjonować pod jej skrzydłami. Antoni jest przepiękny, to przepiękna bazylika, ale nie budowali „Antoniczka” jako bazyliki. Ludzie nie mieścili się w Starym Kościele u Matki Bożej Bolesnej,

cd. na stronie 24

cd. ze strony 23

dlatego powstał „nowy kościół” – filialny na górcze, by tam w niedzielę sprawować msze święte dla większej grupy ludzi. Z biegiem historii ten piękny kościół został uhonorowany bazyliką mniejszą. Święty Antoni jest patronem miasta. A Matka Boża jak matka dziecka błogosławi, jest skromna. Owszem, mamy w centrum sporo zadań i niemało problemów. Obawiamy się, że zabiorą nam duszpastersza akademickiego, bo nie ma za dużo studentów i księży też brakuje. Za moich czasów w seminarium było nas 200 chłopca, a obecnie to 30 kilka osób. Tak samo siostry wizytki – ogromny dar od Pana Boga dla Rybnika. Gdy tu przyszedł, było ich 24, a teraz to zaledwie 5 starszych sióstr. Dobrze, że one są, że modlą się za miasto, ale jak długo się będziemy nimi cieszyć, nie wiadomo. A Matka Boża? To matka kościołów Rybnika. To przecież z tej parafii na przestrzeni 8 wieków wydzielono 27 innych parafii. To jest coś, co dumą napawa moje serce – że jestem proboszczem, dziekanem parafii, która jest matką dla wielu rybnickich parafii.

Jako dziekan ma ksiądz około 10 rybnickich parafii pod sobą. Zarówno na dużych blokowiskach, jak i w wiejskich dzielnicach. Ta religijność tu i tam się różni?

Może w tych mniejszych społecznościach trochę bardziej człowiek patrzy na zdanie sąsiadów. Widać to na przykładzie cmentarza. Ja pochodzę z Hołdunowa, tam jest grób rodzinny moich rodziców. Tam, jak nie posprzątasz swojego grobu, to ci sąsiad powie – ty dawno nie byłeś na cmentarzu. Na wsi ludzie się znają, jest większa zażyłość między nimi. W blokowisku tego nie ma, tu jest duża anonimowość. Ale jako dziekan nie jestem od tego, by oceniać czyjąś religijność.

Ale spotykacie się i księży mówią na przykład, że w tym moim kościele na Nowinach coraz mniej ludzi, a na Ligoście jest pełny kościół...

Mówimy o tym, ale to nie jest tylko kwestia blokowiska. Widzimy niż demograficzny i to, że coraz częściej brakuje refleksji o swoim przemijaniu. To, co pan redaktor mówił o TikToku i internecie, to w dużej mierze zabicie czasu, który kiedyś był nam dany na refleksję o tym, że przemija postać tego świata i ja przemiję. My jesteśmy tutaj w podróży. Młodzi ludzie zwykle o tym nie myślą, dlatego szukają nie wiadomo czego. Przyjdzie czas, że część z nich się odnajdzie, część



z nich zagubi. Czy procenty są najważniejsze? Najważniejszy jest człowiek. Oczywiście martwimy się tym, że ludzie tracą drogę do kościoła, tracą Pana Boga. Ale Bóg zawsze daje wybór. Jeżeli młody człowiek będzie szukał wiary i spojrzy na TikToka i zobaczy tam tańczącego księdza – powie: „super”. A jak ktoś będzie chciał usprawiedliwić swoją niewiarę, powie: „no jak on się zachowuje? Ja mam iść do takiego kościoła?”. To wszystko zależy od tego, czego szukamy. Jeżeli człowiek zrozumie, że Pan Bóg jest tą osobą, która nadaje sens naszemu przemijaniu na ziemi, to dopiero będzie prawdziwe szczęście. Kościół nie jest idealny. Zawsze będzie bołączką grzech jednej czy drugiej osoby związanej z Kościołem, jako grzech Kościoła, ale ja szukam w Kościele czegoś innego.

O czym jest tegoroczna Wielkanoc?

Wyjątkowo w tym roku w czasie Wielkanocy będziemy mówili o tym, że Pan Jezus zmartwychwstał. [uśmiech]

Dlaczego pytam o wyjątkowość? Wojna w Ukrainie, wojna w Ziemi Świętej. Co nam chce Bóg powiedzieć w tym czasie?

To, co dzieje się z dopustu Bożego, w jakiś sposób ma nas skłonić do refleksji. Czasami ludzie pytają, gdzie jest Pan Bóg. Rozmawiając raz z młodym człowiekiem, powiedziałem: Pan Bóg będzie teraz siedział na chmurce i zacznie weryfikować tych, którzy nie spełniają 10 bożych przykazań. No i słyszę: „Nie, no nie o to księżu chodzi”. No właśnie. Czego szukamy? Co znalazł apostoł? Pusty grób. Ja byłem dwa razy w Ziemi Świętej. I wizyta w pustym grobie, gdzie cię poganiają bo musisz szybko, szybko, bo tam kolejka czasem i na 2, 3 godzina stania, ale ten moment, gdy wchodzisz i widzisz pusty grób, jest niesamowity. Chciałbym, by kiedyś ten mój grób też był pusty. Nie boję się śmierci, boję się

cierpienia, bo to normalne – boli mnie ząb to już jestem marudny. Ale głęboko wierzę, że tam, po tej drugiej stronie, jest lepsze, wspanialsze życie. Człowiek nie może szukać szczęścia tutaj na ziemi, bo gdy będzie się zatrzymywał na tym, by tutaj być szczęśliwym, to już jest zagubiony, bo nie mam dla niego żadnej odpowiedzi odnośnie cierpienia, śmierci, tego, że wojna w Ziemi Świętej, wojna w Ukrainie. Nie mam odpowiedzi na te pytania. Nałkowska napisała – „ludzie ludziom zgotowali ten los”. Czemu nikt z tych ludzi, którzy nie chodzą do kościoła, nie mówi o tym, że w XXI wieku ludzie prowadzą wojnę. By się wydawało, że jesteśmy bardziej wykształceni, bardziej inteligentni od tych, którzy żyli w „wiekach ciemnych”, a tu się okazuje, że jeszcze mądrzejszą broń wynajdujemy, by niszczyć drugiego człowieka. Jezus Chrystus dał jedną broń – i tą bronią jest miłość. Dla mnie to jest coś niesamowitego, kiedy błogosławi swoim oprawcom. Kiedy woła do swojego Ojca, by im nie poczytywał tego grzechu, by im to odpuścił. Jeżeli ktoś w Wielkanocy będzie tylko szukał poświęconego koszyczka z jajuszkami, to go znajdzie. W kościołach poświęceń potraw jest dość sporo, ale ja życzę ludziom z całego serca, by znaleźli istotę, by znaleźli Chrystusa Zmartwychwstałego. Ludzie się zastanawiają nad tym – być pochowanym w trumnie czy się skremować. A może byśmy się zastanowili nad tym – co zrobić, że jak stanę przed Panem Bogiem, to już nie będę mógł powiedzieć – Panie Boże, ta sąsiadka moja to była gorsza, by się Pan Bóg nią może zajął? Ja umyłem okna. Pan Bóg każdemu z nas postawi dwa pytania o miłość – do niego i do tego człowieka, którego postawił na naszej życiowej drodze, i tego trzeba szukać w Chrystusie Zmartwychwstałym. Życie miłością, upraszajcie swoje życie. Żyjąc tą miłością, dożyjecie do wiecznej miłości – tego ma nas nauczyć Wielkanoc.

Rozmawiał Aleksander Król

Mianujom mie Hanka w polskim Sejmie

Specjalny pokaz sztuki *Mianujom mie Hanka* zorganizowany w polskim Sejmie z inicjatywy europoła Łukasza Kohuta zgromadził ponad 200 osób, wśród których znaleźli się ministrowie, wielu parlamentarzystów i samorządowcy na czele z prezydentem Rybnika Piotrem Kuczera. – To wielka sprawa, że spotykamy się właśnie w murach budynku, który powinien jednoczyć wszystkich obywateli Polski. Tukej my som u sia. To je tyż nosz Parlamynt. Genau jak tyn we Brukseli czy we Strasburgu – mówił Łukasz Kohut, europoseł z Rybnika.

Mianujom mie Hanka to sztuka o skomplikowanej historii pogranicza, widzianej oczami Ślązaczki. W roli głównej wystąpiła Grażyna Bułka z Teatru Korez z Katowic, którą dziennikarze pytali, czy w polskim Sejmie gra się to trudniej. – To nie jest kwestia tego, że akurat w tym miejscu jest trudniej niż w innym. Cała historia jest bardzo mocno emocjonująca i ona mnie dużo kosztuje bez względu na to, czy ją gram dla 200, 400 czy dla 5 osób, choć dla pięciu mi się nie zdarzyło. Ja się cieszę, że jestem w Sejmie, ponieważ jest to pewnego rodzaju klamra. Gdyby moja mama i ojciec stanęli z grobu, toby w to nie uwierzyli. Ja to robię m.in. dla tych wszystkich, których już nie ma i dla tych którzy są, by poczuli, że są kimś ważnym. Bo my jesteśmy ważną częścią tego kraju, który się nazywa Rzeczpospolita Polska. Bardzo życzyłabym sobie, by nas traktowano na równi z innymi. Że nie jesteśmy gorszym sortem. Jesteśmy sobą, będziemy sobą i będziemy dumni z tego, kim jesteśmy i jakie mamy korzenie – mówiła Grażyna Bułka.

Łukasz Kohut wspomniał, że spektakl po raz pierwszy oglądał z mamą, która odeszła, i widział w nim prababkę, babkę... – To nie jest tylko spektakl, to coś więcej. To jest takie śląskie katharsis. Myślę, że każdy Ślązak, który czuje w sobie tę śląskość, taką trochę też inność z polskiej perspektywy, po tym spektaklu wie, o co tak naprawdę chodzi – że to jest o naszym hajmacie, że to jest jednak inkszy język, że to też musi wybrzmieć w polskim Sejmie – mówił Łukasz Kohut, dodając, że jest dumny z tego, że udało mu się zorganizować wcześniej podobny pokaz *Mianujom mnie Hanka* także w Parlamencie Europejskim w Brukseli.

– Tak wiele osób z całej Europy ślimtało, płakało nad historią Górnego Śląska. Już wtedy pojawił mi się pomysł, by pokazać to też w polskim Sejmie, bo to jest też nasz Sejm. My, Ślązacy, jesteśmy dumnymi obywatelami Polski, ale jesteśmy Ślązakami. Dlatego ta odmowa przez ówczesną marszałkinię Witek, która wówczas powiedziała „nie, bo nie” zabolala mnie, bo nie rozumiałem tej decyzji. Bardzo się cieszę, że marszałek Hołownia teraz się zgodził, że możemy to w Sejmie wystawić, bo chciałbym, żeby ci wszyscy ludzie, którzy przyjechali ze Śląska, ale także ci z Warszawy, media warszawskie, przede wszystkim też prawodawcy, parlamentarzyści przed głosowaniem nad uznaniem języka śląskiego wiedzieli, za czym głosują, że to nie jest język jakiś wymyślony, że to jest autentyczny język serca, którym przez dekady setki tysięcy Ślązaków godało w domu – mówił Łukasz Kohut.

Czy pokazanie śląskiego spektaklu w polskim Sejmie, mimo że pewnie łatwiejsze logistycznie, było ważniejsze od wystawienia w Brukseli? – Myślę, że jest w tym potężna symbolika, szczególnie gdy się bierze pod lupę ostatnie lata i różne nieszczęśliwe sformułowania w postaci „zakamuflowanej opcji”, budowanie pewnego dystansu do Śląska i Ślązaków. Dziś jesteśmy w stanie pokazać naszą bardzo trudną, złożoną historię, ale też całe jej bogactwo. Nasze korzenie czerpią z Moraw, historii Niemiec, Czech i Polski, historii śląskich Żydów. To drzewo ma silne korzenie. Dzisiaj nie chcemy prezentować pomnika przyrody, ale chcemy pokazać, że potrafimy cały czas być częścią państwa polskiego i mieć własną tożsamość – mówił Piotr Kuczera, prezydent Rybnika.

Obecna na spektaklu Katarzyna Kotula, ministra do spraw równości,

mówiła, że przejmująca sztuka pokazuje, dlaczego ważne jest to, o co walczą ludzie ze Śląska. – To wszystko, co jest inne, to jest coś, czego się boimy, dopóki tego nie poznamy, nie zrozumiemy. Ta inna kultura, ten inny język, to wszystko, o utrzymanie czego, walczą ludzie ze Śląska, to jest coś, o co nie tylko należy walczyć, ale przede wszystkim pielęgnować. To jest część różnorodnej Polski, której my bardzo potrzebujemy, bo w tym jest nasza siła, a nie słabość – mówiła Katarzyna Kotula.

– Rozumienie naszej historii jest słabe. Sam tego doświadczam nawet rodzinnie, bo podobnie jak w tym spektaklu moja baba je gorolka i często punkt widzenia na wydarzenia historyczne XX wieku mamy bardzo różny. Dlatego ten spektakl, który zgodził się pokazać w Sejmie Szymon Hołownia, to dobry pomysł. Bo nie ma chyba lepszego sposobu na pokazanie tej historii niż poprzez wzruszenie matki opowiadającej o swoich synach – mówił Piotr Masłowski, senator z Rybnika.

– Hanka jest mi bardzo bliska, dlatego że w Hance jest dużo odnośników do historii mojej rodziny, jak dziesiątków, setek rodzin na Śląsku. Gram Hankę w brylach mojego taty, który nie żyje 35 lat, a które przypadkowo znalazłam, gram w sukience mojej mamy. Robię to dla nich, dla siebie i dla wszystkich potomnych – mówiła Grażyna Bułka.

Aleksander Król



ZDJ. JEREMI ASTASZOW



– Cukiernictwo to forma sztuki
– wymaga otwartej głowy
i wyobraźni – mówi Karol Ciecior

SŁODKA WIELKANOC AKTORA KAROLA

Od mamy usłyszał: spróbuj! I został cukiernikiem. Od aktorki Doroty Pomykały: nie rezygnuj! I wciąż ma apetyt na więcej. Rybniczanie Karol Ciecior, mistrz cukiernictwa, właściciel Atelier Słodczy i – co może być pewnym zaskoczeniem – aktor dramatyczny i filmowy, zabiera nas do swojego świata pełnego bliskich mu osób, smacznych wypieków i dobrego kina.

Na wielkanocnym stole – kołacz, babki i mazurki sable. Wokół rodzina. – Czasem marzymy, by gdzieś wyjechać, ale święta to dla cukierników bardzo pracowity czas. Na szczęście to również doskonała okazja do tego, by spotkać się z bliskimi. Rozmawiamy wtedy o słodkościach, które uwielbiamy oraz o rodzicach, których często wspominamy. To właśnie od nich zaczęła się nasza przygoda z tym słodkim światem – opowiada Karol Ciecior.

Jaki ojciec, taki syn

Mówi, że urodził się w cukierni. 33 lata temu. – Rodzice otworzyli cukiernię w 1990 roku. Ojciec był cukiernikiem, mama zajmowała się sprzedażą, ale z czasem to właśnie ona przejęła stery i stała się twarzą naszej cukierni. Ojciec zaczynał w cukierni u Wilczka, potem pracował w pączkarni Tkocza, którego poznał w autobusie, jadąc na egzamin mistrzowski. To właśnie u niego tata zaczynał wprowadzać swoje ciasta, w tym słynne już kołocz. I coraz częściej słyszał słowa zachęty, by pójść na swoje. Zdecydował się i przy domu na ul. Reymonta postawił cukiernię, a mały Łukasz, mój brat, pomagał tacie nosić cegły – wspomina Karol. Dziś w tym samym miejscu nadal produkuje się słynny śląski kołocz według receptury Janusza Cieciora. – Tym kołoczem młode pary częstują swoich gości i sąsiadów. Wysyłamy go też do klientów w całej Polsce, a nawet w Niemczech i cieszymy się, że dzięki nam również za granicą można poczuć ten wyjątkowy smak – mówi Karol, tata dwuletniego Mikołaja, który coraz częściej zagląda do pracowni. – Kiedy dostał ciasto drożdżowe do ręki, bardzo się zdziwił jego strukturą, ale powoli zaczyna się tym cieszyć i wszystko go interesuje – mówi dumny tata. I dodaje: – Bliscy są dla mnie bardzo ważni. Żyjemy pracowicie i rodzinnie.

Słodko-gorzkie poczętki

Karol ma pięcioro rodzeństwa, więc nie czuł presji spadkobiercy rodzinnego biznesu. – Ale mama zachęcała mnie, żebym został

cukiernikiem, więc spróbowałem. Mocno mnie wspierała, bo nie było mi lekko – wspomina. Ale prawdziwe trudności miały dopiero nadejść. – Już na półmetku szkoły rozpocząłem pracę nocną 5 dni w tygodniu, a zaraz po niej pędziłem na zajęcia. Gdy kończyłem szkołę, rodzice już chorowali. Zmarli w 2009 i w 2010 roku. Spadło to na mnie za szybko. Miałem 18 lat gdy musiałem założyć działalność i przejąć firmę, a brat Łukasz, który jest ogromnym wsparciem i osobą, dla której nie ma rzeczy niemożliwych, został moim wspólnikiem. Babcia Róża, mama taty, jeszcze długo po śmierci rodziców rozliczała księgowość firmy. Wspierała też tatę w warsztacie, a mamę za ladą w sklepie. I wciąż opowiada ciekawostki o naszej cukierni – opowiada Karol. Dziś w cukierni pracuje też jego siostra Dominika. Rybniczanie przyznaje, że tamte doświadczenia były dla niego ogromną lekcją pokory. – Przeszliśmy z bratem długą drogę, zanim wyprowadziliśmy firmę na prostą. Byłem młody i miałem inne oczekiwania – musiałem pracować, gdy moi rówieśnicy się bawili. Było mi trudno przede wszystkim psychicznie, więc były łzy i rozpacz, ale bardzo wspierała nas rodzina, w tym siostry mojego taty i ich mężowie. Teraz działamy już pełną parą, sami, ale zawsze możemy liczyć na pomoc rodzeństwa: Doroty, Krzysztofa, Tomasa i rodziny, a nawet cukierników z dawnych lat Zbyszka, Mariusza, Mirka i Grzesia – opowiada Karol. Nigdy nie żałował, że wybrał ten zawód. – Tata nie zdążył mi wszystkiego przekazać, więc sam musiałem się szkolić, szukać i odkrywać. I to mnie zafascynowało – mówi z błyskiem w oku Karol – od 17 lat w zawodzie.

Bez pracy nie ma kołaczy

O swojej pracy mógłby opowiadać godzinami. O kokosowych wykończeniach i owocowych frużelinach, o sokach wyciskanych do kremów i prażonych migdałach podkrecających smak, o smażonej wieloowocowej marmoladzie i niecodziennych ciastach jak prosecco. – W odwiedzanych miastach zawsze wstępujemy do cukierni,

cd. na stronie 28

cd. ze strony 27

by spróbować lokalnych wyrobów. Lubiemy jeść różne ciasta – mówi. W cukierni pomaga mu żona Adriana, również cukierniczka. – Mocno mnie wspiera i inspiruje. Zajmuje się deserowymi ciastami i nowoczesnym cukiernictwem – monoporcjami i monodeserami, czyli eleganckimi deserami dla jednej osoby i delikatnymi musami wykończonymi połyskującą glazurą. Ada robi też torty artystyczne i dekoracje z czekolady. Lubi wprowadzać nowe smaki, a na dodatek fantastyczna z niej matka! – mówi z dumą Karol. W firmie zatrudnia dziś ponad 20 osób. I wciąż chce się rozwijać. – Nie stoimy w miejscu, choć to niełatwy zawód, ale przecież każdy jest trudny, jeśli poświęca się mu więcej niż przysłowiowe 8 godzin. Specjalizujemy się w wyrobach tradycyjnych – na Boże Narodzenie to piernik świąteczny czy moczka Lucynka, nazwana tak na cześć mojej mamy, na Wielkanoc – babeczki i mazurki, na wesela kołaczki, a na imprezy rodzinne czy biznesowe tzw. słodkie stoły – wylicza. W połowie roku planuje otwarcie kawiarni przy ul. Wiejskiej. – Będziemy zapraszać na śniadania i desery, organizować pokazy, by goście popijając włoską kawę zobaczyli, jak powstają ich ulubione ciasta – mówi. Już to robi – w internecie publikuje filmiki, promuje rzemiosło i z pasją opowiada o swojej pracy. – Prowadzenie cukierni to nie tylko wyprodukowanie pączka czy ciastka. Dziś trzeba prowadzić stronę i sklep internetowy, fan page na FB i Instagramie, kanały na TikToku i YouTube. Trzeba stawiać na reklamę i marketing – opowiada o zmianach, które nie ominęły też nazwy ich firmy. – Rodzice zakładali Cukiernię Ciecior, potem pracowaliśmy w cukierni U Janusza, a dwa lata temu nasz zespół wybrał nową nazwę: Atelier Słodczy – opowiada.

Wielkanoc u Cieciorów

– Często słyszymy, że rodzice byliby z nas dumni... – uśmiecha się Karol. Będą ich wspominać przy wielkanocnym stole zastawionym również słodkościami. Cukiernik szczególnie poleca mazurki na bazie ciasta kruchego sable, z kremem i polewą. – O różnych smakach: mazurek z kremem lemon curd, mazurek makowo-czekoladowy, pistacjowy, z adwokatem i maliną, mango-marakuja i kokosem czy z czarną porzeczką. Każdy nasz mazurek ma dekorację z czekoladowymi jajkami, które oczywiście sami produkujemy – opowiada. Poleca też babeczki w kilku wersjach – od małej do koszyczki na święconkę po dużą drożdżową babę z cynamonem, rodzynkami i lukrem. – Na święta warto też wybrać ciasta deserowe. Moje ulubione to szarlotka ze świeżych jabłek z bezą, ciasto leśny mech z dodatkiem szpinaku wykończone frużeliną oraz sernik wiedeński, który robimy według receptury rodziców i cieszę się, że cały czas jest tak lubiany przez naszych klientów – mówi Karol, który zajął się też produkcją rzemieślniczego pieczywa. – Ostatnio robię chleby na tzw. zakwasach dzikich, które „wyprowadza” się z owoców, ale też z roślin, na przykład z kwiatu bzu. Można więc zrobić chleb, który w smaku będzie miał aromaty bzu. To mnie zafascynowało, ale od zawsze ciekawiła mnie mikrobiologia – mówi Karol. Okazuje się, że nie tylko ona.

Najlepszy cukiernik wśród aktorów

– Kierowała mną ciekawość – mówi o katowickiej szkole aktorskiej Doroty Pomykały, którą Karol-cukiernik wybrał tuż po tym, jak został technikiem technologii żywienia. – Chciałem spróbować

czegoś innego – przyznaje. Łatwo nie było, ale Dorota Pomykała – silna, charakterna i uśmiechnięta kobieta, jak o niej mówi – była bardzo motywująca. – Zderzyłem się z inną rzeczywistością. Aktorstwo to świat pełen emocji i otwartej wyobraźni, a ja byłem totalnie pozamykany. To były trzy trudne lata, ale zdobyłem dyplom aktora teatralnego scen muzycznych i dramatycznych. Dorota Pomykała mówiła, że nie podaruje mi, jeżeli będę robić pączki, a nie teatr. Przekonywała, że na scenie widać moją siłę, dlatego dalej powinienem iść w tym kierunku. Odpowiadałem wtedy: – Ale ja mam swoje ciasta – wspomina. Wytrzymał rok i trafił do Warszawskiej Szkoły Filmowej Macieja Ślesickiego i Bogusława Lindy. Grywał też w zespołach prowadzonych przez Izabelę Karwot w Teatrze Ziemi Rybnickiej i Jadwigę Demczuk-Bronowską w Klubie Energetyka. – W szkołach w Katowicach i Warszawie poznałem wielu fantastycznych ludzi i różne sposoby pracy na scenie i przed kamerą. Obie szkoły kończyły się spektaklem dyplomowym, tak pomyślanym, by każdy z aktorów mógł się zaprezentować – mówi. Warszawską filmówkę skończył prawie dwa lata temu. – To był intensywny czas łączenia pasji z pracą w cukierni, ale cieszyło mnie, że mogłem wejść do świata ludzi sztuki. Oni są pełni pozytywnej energii, którą teraz staram się zarażać innych – mówi. Na razie stawia na tacierzyństwo, chce też stworzyć silny zespół cukierników, otworzyć kawiarnię w Rybniku, a potem być może w Warszawie, gdzie mógłby wreszcie zająć się aktorstwem. – Na pewno zagram jeszcze w jakichś fajnych filmach! – zapowiada Karol Ciecior. I już cieszy się, że w święta, jak zresztą w każdej wolnej chwili, obejrzy sporo dobrych filmów.

Sabina Horzela-Piskula



JARMARK WIELKANOCNY NA RYNKU

Jak co roku na rybnickim rynku staną stragany ze świątecznym asortymentem. Od 15 do 29 marca potrwa Jarmark Wielkanocny.

Na wiosennie przystrojonym rynku stanie 16 drewnianych domków z różnorodnym asortymentem. Z pewnością nie zabraknie zajęczków, koszyczków, palm, obrusów oraz wędlin czy miodów. Jak co roku jarmarkowi towarzyszyć będą też weekendowe atrakcje (16, 17, 23 i 24 marca), a zaplanowano m.in. spektakl dla dzieci oraz warsztaty malowania i ozdabiania pisanek, tworzenia stroików świątecznych, zdobienia kartek i koszyczków wielkanocnych. Będą animatorzy przebrani w świąteczne maskotki, konkursy z nagrodami oraz weekendowa strefa gier planszowych XXL. Oczywiście nie ma świąt bez tradycyjnej regionalnej kuchni, dlatego tajemnicę smacznych potraw poznamy w trakcie pokazów kulinarnych połączonych z degustacją. (S)

Wyprawa do kościoła

Na przełomie XIX i XX wieku ogromna rybnicka parafia liczyła około 25 tysięcy wiernych, którzy w każdą niedzielę przychodzili na mszę do jedynego wtedy parafialnego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Bolesnej. Ale w jego środku mieściło się zaledwie 3 tysiące wiernych, a msze były tylko cztery. Stwarzało to głównie dwa problemy.



Marek Szoltysek

PROBLEM PIERWSZY – ŚCISK

Podczas mszy rybnickiej parafianie albo przebywali wewnątrz kościoła w „niehumanicznym ścisisku”, albo stali na dworze.

W tej sytuacji nie może nas dziwić, że co pobożniejsi parafianie z dalszych miejscowości przychodzili do kościoła już w sobotę późnym wieczorem. W ciepłą noc siadywali oni pod kościołem i całą noc modlili się, śpiewali pieśni, klachali i drzemali, zaś wcześniej rano na pierwszą mszę wchodziłi jako pierwsi, tuż po otwarciu świątyni przez kościelny. Gdy jednak było zimno, zatrzymywali się na całą noc w licznych rybnickich karczmach, gdzie nie tylko rozgrzewano się kawą, ale również piwem czy gorzółą. Zdarzało się więc, że nad ranem niektórzy parafianie lekko chwiejnym krokiem i w dobrym nastroju spieszyli się zająć miejsce siedzące w kościele. Takie przypadki potwierdza ks. Emil Drobny w książce z 1931 roku pt. „Kościół św. Antoniego” na stronie 14.

PROBLEM DRUGI – ODLEGŁOŚĆ

Kolejnym problemem dla rybnickich

parafian była odległość z domu do kościoła. Przykładowo parafianie z Książenic mieli do kościoła Matki Boskiej Bolesnej 9 km, z Ochojca – 8 km, z Radoszów – 8 km, z Chwałęcic – 7 km, z Przegędzy 7 km, z Kamienia, drogą przez las – 6 km, z Jejkowic – 5 km, natomiast w lepszej sytuacji byli mieszkańcy Wielopola, Ligoty czy Orzepowic, którzy do kościoła szli zaledwie ok. 3 km. Co bogatsi gospodarze jeździli na msze bryczkami, czasami zaprzęgano też wóz drabiniasty, na który zabierano sąsiadów i znajomych. Większość jednak szła pieszo na skróty lasami, zabłoconymi polnymi ścieżkami i drogami, które w porach słyty przypominały często bagno. Chodzono więc boso lub w drewnianych pantoflach, zaś buty trzymano w torbach lub przewieszane przez ramię. Kiedy już doszli do centrum Rybnika, to szukali jakiegoś miejsca do obmycia nóg z błota i dopiero wówczas zakładali „niedzielne szczewiki”. Takich miejsc mycia nóg było dawniej w Rybniku kilka. Jedni myli się przy napełnionych wodą kamiennych basenach strażackich, które mieściły się kiedyś w kilku punktach miasta, m.in. koło karczmy Świerklaniec. Większość jednak

myła nogi w przydrożnych rowach, czyli krzikopach, w rzece Nacynie oraz przy studniach uprzejmych rybnickich gospodarzy. Przykładowo Gerhard Konsek tak mi to opisał: „Mieszkaliśmy z całą rodziną w domu na terenie szpitala przy ulicy Rudzkiej i w każdą niedzielę i święta przechodziliśmy obok nas tłumy. Ludzie zatrzymywali się przy studni, która była w ogródku przed domem przy ulicy Rudzkiej z numerem „20”. Kobiety ubrane po chłopsku zawijały szerokie kiecki, myły nogi i zakładały buty”.

A jak tę długą drogę do kościoła wspominał Jerzy Karkowski z Kamienia? „Nikt nie mówił, że do kościoła jest daleko. Po prostu chodziło się tam i koniec. Dla nas młodych był to nawet bardzo przyjemny sposób na spędzanie wolnego czasu. To była dla nas przyjemna wyprawa do kościoła. Szło się przez las całymi grupami, żartowano, rozmawiano i było wesoło. Lubiliśmy te niedzielne wyprawy, bo po Mszy nie szło się zaraz do domu, ale czekało do popołudnia, do nieszpórów. W międzyczasie szliśmy kupić sobie do cukierni jakieś ciastko czy napić się oranżady. Później po nieszpórach znów całą rozgadaną grupą wracało się do domu”.

Tekst i fotokopia: Marek Szoltysek



Z odległych krańców dawnej rybnickiej parafii drogę do kościoła pokonywało się piechty, wozem drabiniastym albo bryczką

SPRAWA KOMINA



Małgorzata Płoszaj

W styczniu na fanpejdżu „Zapomnianego Rybnika” pokazywałam kilka starych pocztówek oraz fotografii przedstawiających okolice obecnego placu Kopernika. Komentujący pytali o wysoki komin, którego już w mieście nie mamy, a który wyraźnie wystawał ponad pobliskie budynki i był widoczny zarówno od strony obecnej ulicy Korfantego (gdy nie było jeszcze poczty), jak i z Miejskiej. Stał on gdzieś na tyłach współczesnego bloku, znanego w naszych czasach głównie ze sklepu „Koniaczek”.

Odpowiedź wydawała mi się początkowo prosta: to komin dawnej garbarni, którą prawie do plajty doprowadził przed II wojną szemrany żydowski przedsiębiorca Rudolf Strauss. Osobnik bardzo kontrowersyjny, gdyż raczej mało uczciwy, za którym wystawiano listy gończe i którego za różne malwersacje sądzono przed sądem w Rybniku. Przy tym równocześnie postać tragiczna, bo jak inaczej określić kogoś, kto został zamordowany w płażowskim obozie koncentracyjnym w marcu 1944 r. Zabudowania garbarni Straussa znajdowały się gdzieś pomiędzy obecną ul. Hallera, nowym parkingiem wielopoziomowym a biurowcem telekomunikacji. Nie dawało mi jednak spokoju to, że Strauss pojawił się w Rybniku dopiero na początku lat 30., a komin widoczny jest już na pocztówkach z początku XX w. oraz na zdjęciach autorstwa Alfreda Glücksmanna z czasów III powstania śląskiego, czyli przed pojawieniem się tego fabrykanta w naszym mieście.

Pojawiła się druga odpowiedź: to być może komin dawnej fabryki tzw. „modrych druków” rodziny Pragerów. Ona – według historyków – też stała gdzieś w tych okolicach. Fabrykę w XIX w. założył Moritz Prager i to jeden z jego wnuków był później właścicielem Domu Towarowego na rynku, o czym pisałam w jednym z poprzednich wydań „Gazety”. Produkcją tekstylii fabryka należała, obok browaru Müllera i garbarni Haasów, do tych większych zakładów działających w Rybniku. Wszystkie te przedsiębiorstwa miały wysokie kominy, stąd też na panoramicznych fotografiach miasta widać



Obecna ul. Miejska. Zdjęcie z kolekcji Alfreda Glücksmanna (wiosna 1921 r.)

ich sporo. Wiedziałam, że potomkowie Moritza wyjechali z Rybnika na początku lat 20. i że potem przez jakiś czas nadal zakład funkcjonował pod polskim zarządem, ale nigdy się mu dokładnie nie przyglądałam. Dopiero ten komin mnie zaintrygował.

Założyłam sobie tezę: Pragerowie sprzedali fabryczkę, której zabudowania po jakimś czasie kupił Rudolf Strauss i z zakładu produkującego m.in. ubrania zrobiono garbarnię.

Zasoby Śląskiej Biblioteki Cyfrowej są ogromne, a przeglądanie starych gazet to bardzo żmudna praca i nie zawsze daje pożądane efekty. Tym razem się udało. *Blaudruckerei u. Indigo-Farberei Prager in Rybnik* prowadzili, jako wspólnicy, bracia Wilhelm i Ludwig Pragerowie aż do podziału Górnego Śląska. Z racji tego, że już przedtem mieli jedną filię również we Wrocławiu, to tam przenieśli swój rybnicki biznes.

W 1923 r. gazeta „Katolik” informowała, że „Pod kierownictwem Polskiego Banku Krajowego i z udziałem wybitnych polskich osobistości założono w Rybniku Rybnickie Zakłady Tekstylne. Nowa spółka nabyła dawniejsze fabryki Pragera, które wkrótce będą rozbudowane i uruchomione.” Nie mam pojęcia, kim były te „wybitne polskie osobistości”, ale wiem, że planowane zatrudnienie 700-800 pracowników, o czym wtedy pisał „Katolik”, nie doszło do skutku. Zakłady powstały



Pocztówka z pocz. XX w. przedstawiająca obecną ulicę Korfantego i pusty plac, gdzie wnet zostanie wzniesiony budynek poczty



Pocztówka z pocz. XX w. z widokiem obecnej ul. Miejskiej (wtedy Bahnhofstrasse)

jako spółka akcyjna i w tej formie dotrwały aż do momentu ogłoszenia w 1929 r. o rozwiązaniu spółki i przejściu w stan likwidacji. Adres biur spółki, podawany przy okazji zwoływania walnych zgromadzeń, to Dworcowa 4, a po zmianie nazwy ulicy Grażyńskiego 4 (obecnie Miejska).

Początkowo likwidatorami spółki zostali mianowani członkowie zarządu Franciszek Jagoszewski i Ryszard Glücklich (obaj z Bielska), ale dość szybko, uchwałą zgromadzenia wspólników, tego pierwszego usunięto i na jego miejsce powołano Jana Bartelmusa (też z Bielska). Moja intuicja mi podpowiada, że Rudolf Strauss nie pojawił się w Rybniku przypadkowo, a plałta i w konsekwencji likwidacja Rybnickich Zakładów Tekstylnych była w pewnym sensie sterowana i zaplanowana właśnie przez niego. Jest raczej pewne, że miał jakieś udziały w tej spółce i zapragnął przejąć za półdarmo całe przedsiębiorstwo. Co prawda Strauss urodził się pod Żywcem, ale działał właśnie w Bielsku. Nasz Sąd Grodzki rejestrował częste zmiany w zarządzie spółki w drugiej połowie lat 20., a to może świadczyć o przejmowaniu firmy przez bielszczan, działających być może na niekorzyść przedsiębiorstwa tekstylnego z zamiarem zmiany jego profilu działalności.

Otóż w połowie 1928 r. starosta rybnicki podał do publicznej wiadomości, że dyrekcja Rybnickich Zakładów Tekstylnych S.A. wniosła o zezwolenie na urządzenie i prowadzenie fabryki skór i garbarni w budynkach fabrycznych przy ul. Pocztowej nr 6. Wnet słowo ciałem się stało i w miejscu dawnej fabryki Pragerów, później zakładów tekstylnych, Rudolf Strauss rozpoczął swoje urzędowanie jako właściciel Górnośląskiej Fabryki Skór. Z komina znowu szedł dym, a za żydowskim przedsiębiorcą wnet zaczął się ciągnąć smród z powodu jego różnych machlojek, które jak na Rybnik były naprawdę poważne. Mam ambiwalentne uczucia w stosunku do niego. Z jednej strony wiem,

że był oszustem i mało krystalicznym przedsiębiorcą z ogromną listą zarzutów stawianych przez prokuratora (np. przywłaszczenie skór powierzonych przez inne zakłady, sprzeniewierzenie zaliczek, fałszowanie bilansów, niepłacenie ubezpieczenia robotników). Z drugiej zaś strony zdaję sobie sprawę, że nie mogę opierać się na ówczesnej prasie, bo dla niej sensacyjna ucieczka Straussa z Polski w 1937 r., jego ekstradycja i proces przed rybnickim sądem w 1938 r. to była woda na młyn, więc dziennikarze pisali, co im pasowało, byle tylko gazeta się sprzedawała. Zresztą część z zarzutów w procesie nie została udowodniona. Poza tym, gdy patrzę na jego testament sporządzony w trakcie pobytu w obozie koncentracyjnym w Płaszowie w 1943 r., to od razu mam skojarzenia z innym kominem, choć raczej Straussa nie spalono w krematorium.

Do „afery oszukańczej Straussa”, jak pisano, powrócę w następnym wydaniu „Gazety Rybnickiej”, a na razie skończę sprawę kominą.

Widoczny więc na wielu starych pocztówkach komin to była najpierw własność żydowskich fabrykantów Pragerów, potem spółki akcyjnej „Rybnickie Zakłady Tekstylne”, następnie Górnośląskiej Fabryki Skór, zaś po wojnie Zakładów Garbarskich. Te ostatnie pracowały jeszcze w latach 70. jako część Śląskich Zakładów Przemysłu Skórzanego „OTMĘT” w Krapkowicach. Ich likwidację ogłoszono w 1976 r. Może czytelnicy „Gazety Rybnickiej” wiedzą bądź pamiętają, kiedy zburzono ów pragerowo-starussowy komin?

Jeśli chodzi o ostatnich właścicieli fabryki modrych druków, czyli Wilhelma i Ludwiga Pragerów, to ich los był równie tragiczny jak Straussa. Na szczęście z hitlerowskich Niemiec udało się wyjechać urodzonym w Rybniku synom Wilhelma. Tak więc potomkowie tych, którzy przez lata przyczyniali się do tego, że Rybnik liczył się na biznesowej mapie Górnego Śląska, żyją gdzieś w dalekich krajach (m.in. w Australii i w Ameryce Południowej).

Które apteki pracują w niedzielę?

W 2024 roku rybnickie apteki nie mają wyznaczonych dyżurów nocnych i świątecznych, ale część z nich pracuje.

W dni robocze najdłużej otwarta jest apteka Pod Lwem przy ulicy Sobieskiego 4 (w godz. 7-24) albo apteka przy ul. Reymonta 60 (w godz. 8-22). W soboty pracują niemal wszystkie apteki, a najdłużej apteka Damian przy ul. Raciborskiej 3/1 (w godz. 8-22).

W niedziele handlowe pracują: Dr Zdrowie (ul. Raciborska 16, godz. 9-21), Dbam o Zdrowie (ul. Kotucza 100, godz. 9-19), Dbam o Zdrowie (ul. Zebrzydowska 1, godz. 9-20), Pod Lwem (ul. Raciborska 126, godz. 10-18), Damian (ul. Raciborska 3/1, godz. 8-22), Cef@rm 36,6 (ul. Gliwicka 45/06, godz. 9-21), Ziko (ul. Chrobrego 1, godz. 9-21).

W niedziele niehandlowe i święta otwarta jest apteka Damian (ul. Raciborska 3/1, godz. 8-22).

Natomiast w przedświąteczną sobotę 30 marca czynne będą: apteka Zdrowit+ (Rynek 8, godz. 8-14), Zdrowit (Patriotów 23, godz. 8-14), apteka Wyzwolenia (ul. Wyzwolenia 37, godz. 9-13) oraz Damian (ul. Raciborska 3/1, godz. 8-22).

ODESZLI...

Helena Boja

8 lutego w wieku 91 lat zmarła Helena Boja, która przez 37 lat uczyła geografii w I LO im. Powstańców Śl. Była absolwentką Wydziału Biologii i Nauk o Ziemi Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, gdzie w roku 1956 uzyskała tytuł magistra geografii. Dwa lata później rozpoczęła pracę w Powstańcach.

– Była bezpośrednia, bezkompromisowa, charyzmatyczna. Była erudytka. Uczyła samodzielności. Uwielbiałmy ją. Błogosławione poczucie humoru, autoironia i dystans. Niepospolita inteligencja i dowcip. Miała wszystko to, co czyni nauczyciela twórczym, człowieka bardziej ludzkim. Obdarzona wyjątkową pamięcią, błyskotliwością i zdolnością przekazywania wiedzy dzieliła się z innymi, mnożąc miłość – mówił w czasie mszy pogrzebowej, żegnając Panią Profesor, dyrektor I LO, jej były uczeń Tadeusz Chrószcz. Uczniowie przygotowani przez Helenę Boję z sukcesami uczestniczyli w licznych konkursach. W ramach eksperymentu naukowego jako pierwsza nauczycielka w województwie nawiązała współpracę z Planetarium Śląskim i prowadziła tam zajęcia. Przez siedem lat opiekowała się drużyną harcerską I LO, współorganizując obozy letnie oraz odbywając wycieczki zagraniczne. Zastąpiła się też w kultywowaniu tradycji Powstań Śląskich, organizując liczne spotkania oraz akademie z okazji powstańczych rocznic. Za swoją pracę została uhonorowana odznaczeniami państwowymi i licznymi nagrodami, m. in. kuratora oświaty. Pięć lat temu otrzymała przyznawany najwybitniejszym rybnickim pedagogom Medal Mikołaja z Rybnika.

(WaT)



ZDJ. WACŁAW TROSKA

Rekordowe duety

– Po prostu trzeba się kochać – radzi pani Janina, która już od 60 lat jest żoną pana Jana. Państwo Widerowie z Paruszowca byli jedną z 22 rybnickich par, które w ubiegłym roku świętowały diamentowe gody, czyli jubileusz 60-lecia małżeństwa. 16 lutego gościli w Teatrze Ziemi Rybnickiej, gdzie odbył się specjalny koncert dedykowany 149 małżeńskim parom z Rybnika, które w 2023 roku obchodziły 50., 55., 60. 65. i 70. rocznice ślubów.

– Poznaliśmy się latem na basenie na Paruszowcu. Ślub cywilny wzięliśmy 29 czerwca, a kościelny 27 października – opowiada pani Janina Widera, która pracowała w Hucie Silesia, a jej mąż na Ryfamie. – Proszę sobie wyobrazić, jaki zbieg okoliczności nas łączy: ja jestem Janina, mąż – Jan, jego mama miała na imię Anna, moja mama też była Anna. Jego ojciec zmarł w 1945 roku, mój również zginął w tym samym roku i oboje nosili

imię Karol – opowiada z uśmiechem paruszowianka. Mają dwóch synów, jedną wnuczkę, trzech wnuków oraz dwóch prawnuków. – Nie mogę narzekać. Nie wiem, co to znaczy: nie mogę, ani: nie powinnaś – opowiada o swoim udanym małżeństwie. – Bardzo dużo zwiedziliśmy – dodaje jej 85-letni mąż, który bardzo lubi żarty, słodczyce i zupę wodzionkę. – Mąż 40 lat nie był u lekarza – mówi pani Janina, która jest 7 lat młodsza od swojego męża. Pogod-

na para małżeńska świętowała 16 lutego w gronie prawie 300 osób, takich jak oni jubilatów-rekordzistów. Miasto wyśtosowało zaproszenia do 129 par, które w 2023 roku obchodziły 50-lecie pożycia, do 72 par świętujących szmaragdowe gody (55 wspólnych lat), 22 małżeństw z diamentowym stażem (60 lat we dwoje), pięciu żelaznych par (65 lat) i dwóch z imponującym, 70-letnim dorobkiem, czyli jubilatów świętujących kamienne gody. Z zaproszenia skorzystało 149 par. – Życzę Wam wiele zdrowia, optymizmu, życiowej siły i wzajemnego wsparcia, bo jest ono bardzo ważne, ale jak widać, jesteście pięknym przykładem, że można wspólnie iść przez życie – mówił prezydent Piotr Kuczera do zebranych w TZR małżonków, którzy w ubiegłym roku świętowali tak wyjątkowe jubileusze. W koncercie „Od Złotych po Kamienne Gody” wystąpili członkowie Zespołu Edukacyjno-Artystycznego „Przygoda”. (S)

KARTY SENIORA DO WZIĘCIA

Rybnicka Rada Seniorów wznowiła wydawanie Ogólnopolskiej Karty Seniora. Można ją otrzymać w każdy poniedziałek od 11.00 do 12.30 podczas dyżurów rady w rybnickiej bibliotece.

Rybnicka Rada Seniora wydawała Ogólnopolską Kartę Seniora od września 2015 do kwietnia 2023 roku. W tym czasie pobrało ją ok. 12 tys. osób. 19 lutego, na mocy nowego porozumienia, rada wznowiła ich wydawanie. – Karta upoważnia do zniżek w różnych miejscach nie tylko w naszym mieście, ale też w całym kraju, m.in. w sanatoriach, hotelach, kawiarniach, na basenach i różnych ośrodkach, które honorują taką kartę – wylicza Stefania Forreiter, przewodnicząca Rybnickiej Rady Seniorów. Ogólnopolską Kartę Seniora można otrzymać w po-



ZDJ. WACŁAW TROSKA

niedziałki od 11.00 do 12.30 w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej przy ul. Szafranka 7 (pokój nr 46 na I piętrze), gdzie dyżuruje rada seniorów. Mogą ją pobrać mieszkańcy Rybnika, którzy ukończyli 60 lat. (S)

50 LAT WE DWOJE

– Nie sztuką jest pokochać, sztuką jest wytrwać! A wy udowodniacie, że jest to możliwe – mówiła jubilatkom świętującym jubileusz 50-lecia małżeństwa Janina Grabowska, kierownik rybnickiego Urzędu Stanu Cywilnego, która 8 lutego poprowadziła uroczystość Złotych Godów w siedzibie Zespołu Edukacyjno-Artystycznego „Przygoda” w Rybniku. Wspólnie świętowało tam 15 par.

– Poznaliśmy się na „śledziowie”, czyli zabawie zorganizowanej z okazji „śledzia”. Znamy się już 52 lata – mówi Jadwiga Brzuska, wspominając zabawę w Strumieniu, na której poznała swojego przyszłego męża Henryka. Do Rybnika przyjechali w 1981 roku. – Mieszkamy tu już dłużej niż w swojej rodzinnej miejscowości. Czuję się prawdziwą rybniczanką – mówi pani Jadwiga. – Rybnik jest piękny – dodaje jej mąż, który był górnikiem na kopalni 1 Maja. Ona pracowała jako technik w Cieszyńskiej Fabryce Narzędzi. Mają dwoje dzieci, troje wnuków i dwóch prawnuków.

Uwielbiają podróże. – W ubiegłym roku byliśmy w Chorwacji. Coś pięknego! To były wczesne życie – opowiada Henryk Brzuska. Zapytani o przepis na małżeński sukces radzą: – Trzeba z sobą dużo rozmawiać. Ważny jest kompromis i to, by sobie wybaczać, by nie było tak, jak w przypadku dzisiejszych par – pierwsza kłótnia i rozstanie.

Kolejni złoci jubileci – Janina i Jerzy Bartoszkowie – poznali się na weselu. – Pomagałam jako kelnerka, a mój przyszły mąż był gościem. Podobno od razu mu się spodobałam... – śmieje się Janina Bartoszek. Pobrali się dwa

lata później. 23 kwietnia minie 51 lat. W dniu ślubu pani młoda miała nietypowy bukiet. – Kiedyś trudno było je znaleźć, szukałem, aż trafiłem na kwiatciarnię w Knurowie – opowiada Jerzy Bartoszek o poszukiwaniach storczyków do bukietu jego żony. Pani Janina pracowała w Koksowni Dębieńsko w kontroli jakości, a pan Jerzy w kilku zakładach – PKP, Hucie Silesia i kopalni Szczygłowice, gdzie pracował najdłużej. Mają dwie córki i troje wnuków. Co zrobić, by wytrwać w związku aż 50 lat? – Za dobrze nie widzieć i słabo słyszeć – śmieje się pan Jerzy. – Trzeba być tolerancyjnym, umieć wybaczać i dużo z sobą rozmawiać – dodaje jego żona. Państwo Bartoszkowie zwiedzili już niemal całą Europę i 9 razy byli wspólnie w sanatorium. Rybnickie pary z 50-letnim stażem spotkały się w siedzibie zespołu Przygoda, gdzie prezydent Piotr Kuczera złożył im najserdeczniejsze życzenia kolejnych wspólnych lat w zdrowiu i wręczył Medale za Długoletnie Pożycie.

Sabina Horzela-Piskula



Od lewej: Jadwiga i Henryk Brzuszkowie, Janina i Jerzy Bartoszkowie, Weronika i Zygmunt Dziwokowie, Urszula i Paweł Nieweltowie, Wanda i Stanisław Piechacztkowie, Urszula i Ewald Długoszowie, Krystyna i Janusz Janikowie. Na zdjęciu również Janina Grabowska, kierownik rybnickiego Urzędu Stanu Cywilnego, i prezydent Piotr Kuczera



Od lewej: Grażyna i Jan Piernaczykowie, Bożena i Tadeusz Putkowie, Barbara i Zygmunt Szabarkiewiczowie, Bogusława i Janusz Swachowie, Anna i Ryszard Tabakowie, Irena i Alojzy Wronowie, Urszula i Marian Wyrębscy, Barbara i Bogumił Wyskielowie

Zdjęcia Waclaw Troszka

Kuczera bliski startu na igrzyskach w Paryżu

Dzudoka Kejza Team Rybnik Piotr Kuczera, który w ubiegłym roku wrócił do rywalizacji o igrzyska po ciężkim urazie kolana, zawzięcie walczy o kwalifikację olimpijską i jest na najlepszej drodze do startu w paryskich igrzyskach olimpijskich.

18 lutego rybniczanie bardzo dobrze spisał się w Baku, gdzie odbył się kolejny turniej z cyklu Grand Slam. Po 4 udanych walkach z silnymi i utytułowanymi rywalami Kuczera awansował do finału, w którym jednak przegrał z Gruzinem Ilią Sulamanidze, jedynką światowego rankingu w kategorii wagowej 100 kg.

Drugie miejsce dało Kuczerze sporą premię punktową – 700 pkt do rankingu olimpijskiego, dzięki czemu z dorobkiem 2 303 pkt zajmuje w nim 24. miejsce, co w praktyce oznacza, że w chwili obecnej rybniczanie ma zapewniony awans na igrzyska z tzw. puli europejskiej. Przed lipcowymi igrzyskami olimpijskimi Kuczera czeka jeszcze cztery ważne starty. To przede wszystkim dwa turnieje Grand Slam. W niedzielę 3 marca rybniczanie wystartuje w stolicy Uzbekistanu Taszkencie, a w samym końcu marca w tureckiej Antalyi. Między jednym startem a drugim zawodnik weźmie jeszcze udział w wymagającym zgrupowaniu treningowym w Japonii i dlatego nie wystartuje w zaplanowanym zaraz po nim Grand Slamie w Tbilisi (24 marca). Potem dzudoka z Rybnika weźmie udział w dwóch turniejach mistrzowskich – mistrzostwach Europy, które w dniach

25-27 kwietnia odbędą się w chorwackim Zagrzebiu i w majowych mistrzostwach świata w Abu Zabi, stolicy Zjednoczonych Emiratów Arabskich. Trener Artur Kejza jest jednak przekonany, że tak jak to było w przypadku igrzysk, które latem 2021 odbyły się w japońskim Tokio, wyniki mistrzostw Europy i świata niewiele już zmienią w kwestii kwalifikacji olimpijskich.

Jak wyjaśnia trener Artur Kejza, jeśli Piotr Kuczera w jednym z tych

dwóch marcowych turniejów cyklu Grand Slam zdobędzie brązowy medal, to udział w paryskich igrzyskach będzie miał już zapewniony i to dzięki kwalifikacji z głównej puli. Co ważne, po poważnej kontuzji kolana nie ma już śladu, a przebieg i wyniki walk w Baku pokazują, że dzudoka z Rybnika jest w wysokiej formie.

– O olimpijską kwalifikację Piotra jestem spokojny, bo wszystko przebiega zgodnie z planem i towarzyszy nam duży spokój. Te ponad 2300 pkt zdobył w ciągu kilku miesięcy startów po kontuzji, natomiast wielu zawodników zbliżoną liczbę punktów uzbierało w ciągu dwóch lat – mówi trener Artur Kejza. Podkreśla też silne wsparcie prezydenta Rybnika Piotra Kuczery i dyrekcji Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Rybniku. Dzięki niemu będący pracownikiem MOSiR-u Kejza może towarzyszyć swojemu zawodnikowi w tak



Piotr Kuczera i jego trener Artur Kejza z turnieju Grand Slam w Baku wrócili ze srebrnym medalem

ważnych turniejach jak ten, który odbył się w Baku. Warto pamiętać, że jeszcze niedawno trenerem kadry dzudoków był Azer Rashad Hasanov, którego współpraca z Piotrem Kuczerą dobrze się układała i z której sam zawodnik był bardzo zadowolony. Po jesiennych, nieudanych dla polskich dzudoków mistrzostwach Europy we Francji (Piotr Kuczera zakończył je na pierwszej walce) Polski Związek Judo zrezygnował ze współpracy z trenerem z Azerbejdżanu i od tej pory trenerem prowadzącym kadrowicza i olimpijczyka z Rybnika jest jego trener klubowy Artur Kejza. – Z trenerem Hasanovem wciąż jesteśmy w bardzo dobrych relacjach i na bieżąco konsultujemy z nim nasze treningowe i turniejowe plany. W tym dobrym wyniku Piotra w Baku trener Hasanov ma swój duży udział – powiedział nam Artur Kejza.

Wacław Troszka

Czterobiegowe Grand Prix Rybnika

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji w Rybniku prowadzi już zapisy na wszystkie cztery biegi zaliczane do tegorocznej, siódmej edycji Biegowego Grand Prix Rybnika. Jedyny wymóg stawiany uczestnikom dotyczy ich wieku. Wszyscy uczestnicy GP w dniu pierwszego z czterech biegów, czyli 12 maja, muszą mieć ukończone 18 lat.

Oto zestaw imprez Biegowego GP Rybnika na ten rok:

- 12 maja – 17. Bieg Wiosny (bieg przełajowy na dystansie około 5 km)
- 22 czerwca – 14. PKO Rybnicki Półmaraton Księżycowy (bieg uliczny na dystansie 21,097 km lub na dystansie 10,5 km (Nocna Dycha+)
- 29 września – 19. Kamień Extreme (bieg krosowy z przeszkodami na dystansie około 5 km)
- 1 grudnia – 20. Bieg Barbórkowy (finałowy bieg uliczny na dystansie 10 km)

Po raz pierwszy klasyfikacja końcowa GP obejmować będzie tylko te osoby, które ukończą wszystkie cztery wyścigi. O zajętych miejscach będzie decydować suma punktów zdobytych przez biegacza w czterech startach. Co ważne, wszystkie biegi będą tak samo punktowane – zwycięzcy (kobieta i mężczyzna) otrzymają 200 pkt, a każdy kolejny biegacz i biegaczka, która zamelduje się na mecie o 1 pkt mniej. Jedyny wyjątek będzie stanowić Nocna Dycha+, czyli krótsza wersja czerwcowego Półmaratonu Księżycowego. Każdy biegacz, który pokona dystans 10 km, otrzyma tylko 1 pkt do klasyfikacji generalnej GP.

To, że w Biegowym GP Rybnika będą klasyfikowani wyłącznie zawodnicy pełnoletni, nie znaczy, że młodszy biegacze nie mogą wziąć udziału w poszczególnych biegach. Tylko Półmaraton Księżycowy jest przeznaczony wyłącznie dla biegaczy pełnoletnich. A tak wyglądają limity uczestników i ograniczenia wiekowe wszystkich czterech biegów:

- Bieg Wiosny – bieg główny: 400 osób od 16. roku życia
 - Półmaraton Księżycowy: 1200 osób od 18 lat
 - Kamień Extreme: 360 osób od 13 lat
 - Bieg Barbórkowy: 900 osób od 16 lat
- Szczegółowe informacje, m.in. regulaminy poszczególnych biegów oraz linki do zapisów, można znaleźć na stronie internetowej MOSiR-u (mosir.rybnik.pl).

GP 2023

Końcowa klasyfikacja ubiegłorocznego Biegowego GP Rybnika obejmuje 127 biegaczy, ale uwzględnia również 66, którzy wzięli udział tylko w trzech z czterech biegów rybnickiego cyklu. Większość z tych 66 zawodników nie wzięła udziału w biegu zdecydowanie przeskodowany Kamień Extreme.

Przypomnijmy, że zwycięzcami Biegowego GP Rybnika w 2023 zostali wielokrotnie triumfatorzy tego cyklu Joanna Griman i Marcin Cieplak.

PREZENTACJA ŻUŻLOWCÓW

Po czterech latach przerwy żużlowy ROW Rybnik znów organizuje przedsezonową prezentację drużyny rybnickich Rekinów.

Rozpocznie się ona w sobotę 9 marca o godz. 17 w hali MOSiR-u w Boguszowicach. Klub zapowiada, że zespół, który w tym roku będzie występować na zapleczu ekstraklasy pod nazwą Innpro ROW Rybnik, pojawi się na niej w pełnym składzie. W Boguszowicach zaprezentuje się również żużlowy narybek, czyli miniżużlowcy Rybek Rybnik.

Choć w ubiegłym roku ROW Rybnik nie wywalczył awansu, to w tym roku będzie jeździł w ekstraklidze, tyle że drugiej. Jeszcze w ubiegłym sezonie ROW jeździł w I lidze, czyli de facto w drugiej. W tym roku jednak I liga przeszła pod jurysdykcję spółki zarządzającej ekstraklasą, a ta pozmieniała nazwy drugiej i trzeciej ligi. Tym sposobem drużyna z Rybnika będzie w tym sezonie jeździć w Metalkas 2. Ekstralidze, czyli w wersji skróconej w drugiej ekstraklidze. W nowej nazwie jest więcej marketingu niż logiki, ale do tego w polskim żużlu trzeba się już chyba przyzwyczaić. Co ciekawe, dotychczasowej II ligi nie zmieniono na trzecią ekstraklasę, ale nazwano ją Krajową Ligą Żużlową, tak jakby ekstraklasa i 2. ekstraklasa krajowymi ligami nie były. A swoją drogą ta nowa krajowa nazwa bardzo przypomina mi nazewnictwo w stylu Państwowe Gospodarstwo Rolne.

Klub sprzedaje już wejściówki na prezentację w cenie 25 zł. Do sprzedaży przeznaczono ich 922, przyjmując zasadę, że każda osoba, niezależnie od wieku, chcąc wziąć w niej udział musi mieć wejściówkę. W czasie prezentacji będzie można zrobić sobie zdjęcie z zawodnikami i zdobyć ich autografy. Pojawi się również stoisko z klubowymi gadżetami. Następnego dnia, czyli w niedzielę 10 marca o godz. 13 w Kościółku



Akademickim w Parku na Górcie u zbiegu ulic Gliwickiej, Brudnioka i Cegielnianej kapelan żużlowego klubu ks. Łukasz Kotyński odprawi mszę w intencji żużlowców i całego rybnickiego środowiska żużlowego, na którą klub również zaprasza wszystkich sympatyków czarnego sportu.

Oczywiście głównie od aury zależy, kiedy odbędą się pierwsze treningi na rybnickim torze. Ostatnim etapem przygotowań do sezonu ligowego będą mecze sparingowe, w których Innpro ROW Rybnik ma się zmierzyć z ekstraklasowym Włóknierzem Częstochowa, w którym nadal jeździ wychowanek rybnickiego klubu Kacper Woryna, i z Wilkami Krosno, które w ubiegłym roku nie zdołały utrzymać się w gronie ekstraklasowców. Terminarz sparingów wygląda następująco: 24 marca: Innpro ROW – Włóknierz Cz-wa; 26 marca: Włóknierz Cz-wa – Innpro ROW; 3 kwietnia: Wilki Krosno – Innpro ROW; 5 kwietnia: Innpro ROW – Wilki Krosno.

Zgodnie z terminarzem pierwszy mecz ligowy czeka rybnicki zespół w sobotę 13 kwietnia w Poznaniu z miejscowym PSŻ-tem. Pierwszy mecz w Rybniku 20 kwietnia z beniaminkiem Stałą Rzeszów. (WaT)

ROW 1964 rozpoczyna piłkarską wiosnę

W sobotę 9 marca o godz. 13 na stadionie miejskim przy ul. Gliwickiej IV-ligowa drużyna ROW-u 1964 Rybnik rozegra pierwszy mecz rundy wiosennej.

Rywalem będzie Kuźnia Ustroń. Po rundzie jesiennej (15 meczów) ROW 1964 prowadzony przez trenera Dawida Józwiaka zajmuje w tabeli swojej grupy 8. miejsce, mając na koncie 23 punkty (7 zwycięstw, 2 remisy, 6 porażek). W czasie zimowej przerwy do pracy z rybnicką drużyną wrócił trener bramkarzy Piotr Czop i zakontraktowano kilku nowych piłkarzy. Powrócił też 26-letni wychowanek, pomocnik Kamil Spratek, który w rybnickim zespole występował w latach 2014–20, gdy grał on w I i II lidze. Wśród kilku zakontraktowanych młodych piłkarzy jest dwóch wychowanków szkoły RKP ROW Kamil Sikora i Kacper Wiśniewski.

Aktualnie klubem zarządza trzyosobowy zarząd bez prezesa i wiceprezesa, który stara się wyprowadzić klub na finansową prostą. (WaT)

POBIEGNIJ Z KOPERNIKIEM!

Chwałowickie IV Liceum Ogólnokształcące zaprasza do udziału w 8. Biegu Kopernika, który odbędzie się 23 marca o godz. 10.00. Biegacze wystartują ze szkoły Nadleśnictwa Rybnik, a do pokonania będą mieli dystans 5 lub 10 km. Tradycyjnie już na trasę wyruszą również miłośnicy nordic walkingu. W ubiegłym roku na starcie stanęło ponad 150 biegaczy.

Uczestnikami biegu mogą być uczniowie szkół ponadpodstawowych oraz osoby pełnoletnie – szczegóły na stronie www.ivlorybnik.pl, gdzie znajduje się również formularz zgłoszeniowy. Zapisać można się drogą elektroniczną (do 15 marca) lub w dniu biegu w biurze zawodów (od 8.00 do 9.30, w miejscu startu – szkoła leśna Nadleśnictwa Rybnik, za wiaduktem kolejowym przy ul. Mikołowskiej). Wpisowe dla młodzieży i pracowników szkół ponadpodstawowych – 30 zł, pozostali (do 15 marca) – 60 zł, w dniu zawodów – 70 zł (płatność tylko gotówką). Zwycięzcy otrzymają puchary i dyplomy, a do zawodnika, który pierwszy przebiegnie „grecką premię” (po dystansie 4219,5 m), trafi Nagroda Dyrektorki IV LO. Dla pierwszych 250 zawodników kończących bieg lub marsz – pamiątkowe medale oraz dodatkowe nagrody dla najstarszych zawodników. Partnerem 8. Biegu Kopernika jest Operator Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A. (S)

- Dystans: Bieg 5 km (1 pętla) lub 10 km (2 pętle), nordic walking 5 km (1 pętla)
- Miejsce startu i mety: Paruszowiec, ul. Wielopolska, szkoła Nadleśnictwa Rybnik.
- Termin: sobota 23 marca, start biegu: 10.00, nordic walking: 10.05
- Trasa: mapa na stronie: www.ivlorybnik.pl
- Pomiar czasu: elektroniczny.
- Kontakt: sekretariat@ivlorybnik.pl tel. 691856585 lub 509166320

Nowe centrum motoryzacji

Rybnik, miasto z bogatą historią przemysłową, staje się teraz miejscem, gdzie motoryzacyjna pasja spotyka się z wyjątkową obsługą klienta. Salon Toyota Dobrygowski i Lexus Rybnik zaprasza miłośników samochodów do swojego najnowszego centrum motoryzacyjnego. To nie jest zwykły salon samochodowy - to miejsce, gdzie luksus, innowacja i obsługa klienta łączą się w jednym niezwykłym doświadczeniu. Witajcie w nowym Salonie Toyoty i Lexusa przy ul. Prostej 110 w Rybniku.

Salon Toyoty i Lexusa, mieszczący się przy ul. Prostej 110 w Rybniku, to nie tylko miejsce, w którym można podziwiać najnowsze modele tych prestiżowych marek. To również centrum, w którym można spersonalizować swoje wymarzone auto, uzyskać wsparcie finansowe, a nawet dokonać zakupu samochodu używanego. Do dyspozycji klientów jest nowoczesny serwis blacharsko-lakierniczy, który spełnia najwyższe standardy. Nowoczesne wnętrza o powierzchni ponad 8000 m² zachwyca swoim designem i funkcjonalnością. Oddzielne sale samochodowe, zarezerwowane dla Toyoty i Lexusa, stworzono z myślą o zapewnieniu kompleksowej obsługi klienta – począwszy od zakupu nowego pojazdu, poprzez serwis, aż po ubezpieczenia i sprzedaż używanych aut. Karol Filipiak, menedżer marketingu z salonu Toyota&Lexus Dobrygowski Rybnik, podkreśla, że wybór Rybnika jako nowej lokalizacji nie był przypadkowy. „Lokalizacja oraz nasza pasja do tworzenia wyjątkowych miejsc dla klientów sprawiły, że postanowiliśmy połączyć te dwie prestiżowe marki pod jednym dachem.”

Filozofia OMOTENASHI w Salonie Lexusa

W salonie Lexusa doświadczycie filozofii OMOTENASHI, która traktuje każdego klienta jak gościa we własnym domu. Obsługa klienta stoi tutaj na pierwszym miejscu, a pracownicy salonu starają się spełnić wszelkie oczekiwania, dostarczając najwyższej jakości usługi. Oprócz zakupu nowego samochodu, klienci mogą wybrać najbardziej atrakcyjną formę finansowania dla przedsiębiorców i osób fizycznych - KINTO ONE. Salon oferuje także ubezpieczenia dla pojazdów zarówno nowych, jak i używanych.

Profesjonalny Serwis i Wsparcie Klienta

Dla klientów salonu Toyota i Lexusa w Rybniku, obsługa nie kończy się na samym zakupie. Autoryzowany serwis oferuje przeglądy, naprawy oraz usługi lakierni i obsługi mechanicznej. Klienci mogą umawiać się na wizyty w dogodnym dla siebie terminie, a w razie potrzeby otrzymują bezpłatny samochód zastępczy. Dodatkowo, salon dba o swoich klientów poprzez regularny kontakt telefoniczny, przypominając o terminach przeglądów.

Co przyniesie Przyszłość?

Jeśli jesteście ciekawi, co przyniesie przyszłość w salonie Toyota Dobrygowski Rybnik i Lexus Rybnik, warto śledzić ich stronę internetową oraz profile w mediach społecznościowych, takie jak Facebook i Instagram.

Adres salonu: Prosta 110, 44-203 Rybnik

Telefon: 32 446 17 00

Salon Toyota Dobrygowski Rybnik jest otwarty od poniedziałku do piątku w godzinach 9.00-19.00 oraz w soboty 9.00-14.00.

To miejsce, w którym motoryzacja staje się prawdziwą przyjemnością, a obsługa klienta jest priorytetem.

Przekonajcie się sami i odwiedźcie nowy salon Toyoty i Lexusa w sercu Rybnika, gdzie luksus łączy się z doskonałą obsługą.



Focus Park: w sercu miasta

Rozmowa z **Sonią Kostecką**, dyrektorem centrum handlowego Focus Park w Rybniku

Od 2007 roku Focus działa w samym sercu Rybnika, w sąsiedztwie urzędu miasta i rynku...

I tu panu przerwę – nie działamy, ale wpisujemy się w tkankę miejską Rybnika. Historyczna lokalizacja na terenie browaru rybnickiego założonego w dziewiętnastym wieku przez rodzinę Müller zobowiązuje nas do tego. W tym roku planujemy zresztą kampanię, która przemysłowe dziedzictwo Rybnika i rybnickie tradycje browarnicze będzie mocno akcentować.

Do Focus Park przychodzi się nie tylko na zakupy ale i na organizowane tam imprezy.

Skoro jesteśmy w sercu miasta chcemy być jego częścią. Dlatego angażujemy się w działania prospołeczne i staramy się odczytywać potrzeby rybniczanie. Najlepszym dowodem na to był ostatni finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w czasie którego to u nas zaśpiewali na scenie ludzie kultury, politycy i samorządowcy wszystkich opcji a nawet znany z Tik Toka ksiądz Adrian Chojnicki. Bez podziałów, skupieni wokół jednej idei – pomocy tym, którzy tego potrzebują. Centrum handlowe Focus Park jest przestrzenią dla wszystkich, tutaj można zobaczyć koncert w wykonaniu dzieci i młodzieży rybnickiej Szkoły Muzycznej jak również z wielką otwartością zapraszamy dzieci z Ukrainy. Organizujemy konkursy dla klas szkolnych podczas których rybnicka młodzież wykazuje się wielką kreatywnością i talentem. Zapraszamy sportowców, artystów kabaretowych oraz bardzo energiczne panie z Kół Gospodyń Wiejskich. Gościmy organizacje pozarządowe i podopiecznych Warsztatów Terapii Zajęciowej, którzy przygotowują piękne rękodzieła. Prowadzimy wszelkiego rodzaju akcje prozdrowotne, propagujemy zdrowy styl życia, wspieramy rybnickie schronisko dla zwierząt. Z pełnym przekonaniem mogę powiedzieć, że jesteśmy już częścią „rybnickiego krajobrazu” i bardzo ważne jest dla nas to, że rybniczanie to doceniają.

JESTEŚMY W SERCU MIASTA
I CHCEMY BYĆ JEGO CZĘŚCIĄ.
CENIMY SOBIE WSPÓŁPRACĘ
Z RYBNICKIM URZĘDEM
MIASTA I ORGANIZACJAMI
LOKALNYMI.

Focus Park dziś to?

Prawie 18.000 m² powierzchni handlowej, 59 najemców i około 400.000 odwiedzających miesięcznie. Odwiedzają nas nie tylko rybniczanie ale ludzie z całego Subregionu Zachodniego Województwa Śląskiego. To jest sukces na który pracowaliśmy przez lata. Zapracowaliśmy na to zaufanie proponując nie tylko bardzo dobrą ofertę handlową ale i to o czym już wspominałam – otwartość na potrzeby mieszkańców.

Focus Park to też ekologia...

Troska o planetę jest dla nas niezmiernie ważna. Kładziemy nacisk na efektywną gospodarkę odpadami, podejmujemy działania w kierunku zmniejszenia ilości odpadów oraz segregację odpadów. Szkolimy naszych najemców pod tym kątem. No i kwestia energii elektrycznej – konsekwentnie staramy się zmniejszyć jej zużycie, w ubiegłym roku zredukowaliśmy zużycie o 30 procent dzięki zmianie sterowania instalacji i urządzeń. Taki efekt dała m.in. wymiana oświetlenia na LED-owe wraz z przygotowaniem instalacji pod cyfrowy system sterowania oświetleniem Dali. To będzie kolejny krok w uczynieniu naszego centrum handlowego bardziej ekologicznym i przyjaznym dla środowiska. Posiadamy certyfikat BREEAM In-Use, a to oznacza, że nasz budynek jest efektywny energetycznie zarówno dla naszych klientów, najemców



ZDJ. WACŁAW TROSZKA

jak i mieszkańców okolicznych domów. Focus Park jest doskonałą przestrzenią do promocji zachowań ekologicznych poprzez organizację akcji oraz działań edukacyjnych w obszarze ekologii. My nie opowiadamy, my rzeczywiście działamy z pełnym przekonaniem o tym, że nasza ekologiczna misja jest bardzo istotna. Pamięta Pan akcję sadzenia drzew przez Fundację Mój Las?

Pamiętam, zasadzonych wtedy zostało około 300 drzew.

Tak i sadzili je w ramach wolontariatu także pracownicy administracji Focus Park. Dlatego jeszcze raz podkreślam, że dla nas ekologia to istotny element działalności.

A jakie plany ma Focus Park na ten rok?

Bardzo ambitne. Na pewno zorganizujemy audyt centrum pod kątem możliwości korzystania z niego przez osoby z niepełnosprawnościami. To zawsze był dla nas bardzo istotny temat i sprawdzimy w praktyce jak przyjaznym miejscem jesteśmy. Będziemy gościć ciekawe osoby, które wezmą udział w naszym projekcie „#Rybniczanie”. Pod względem komercyjnym również będziemy mieć kilka ciekawych zmian, niestety nie mogę jeszcze zdradzić szczegółów. Natomiast nasi klienci na pewno będą mile zaskoczeni, ponieważ jesteśmy w trakcie aranżacji nowej strefy restauracyjnej, czego efekty będą widoczne w drugiej połowie roku.

Rozmawiał Maciej Kołodziejczyk

**RAZEM
OD
LAT** **30**
makro

**Zapraszamy do wielkiego
świętowania z okazji
URODZIN MAKRO!**

Dołącz do nas 14 marca 2024 roku
w godzinach od 8:00 do 17:00
i ciesz się niezapomnianymi atrakcjami:

- Tort
- Pokazy kulinarne
- Degustacje pysznych smakołyków

Ponadto czekają na Ciebie:

- Super rabaty i wyjątkowe okazje
- Prezentacja biznesowych rozwiązań dla klientów HoReCa i Traders
- Targi dostawców

**Nie przegap tej wyjątkowej okazji do
wspólnego świętowania i odkrywania
fantastycznych ofert!**

Do zobaczenia na Urodzinach MAKRO Rybnik!

Urodzinowa ZdraAAPka już trwa! Od 19 lutego
codziennie czeka na Ciebie nowa oferta do zdrapania!
To 30 dni pełnych niespodzianek!
Świętuj z nami Urodziny Makro Polska!



MASZ PROBLEMY ZE SŁUCHEM?
J. SZWEDA - DYPLOMOWANI PROTETYCY SŁUCHU

**Nie rozumiesz mowy, a domownicy skarżą się
na Twój głośny telewizor? Odwiedź nas!**

BEZPŁATNIE ZBADAMY CI SŁUCH!
Umówimy wypróbowanie aparatu słuchowego.
Doradzimy, jak uzyskać dofinansowanie
do jego zakupu (nawet do 100%).
Prowadzimy sprzedaż, serwis
aparatury słuchowej
i ciśnieniomierzy wiodących firm.

**Umowa
z NFZ**

www.aparatyszweda.pl
tel. 32 426 00 88
Czynne od 8.30 do 15.00
Możliwość dojazdu do domu pacjenta

Rybnik, ul. Wiejska 1

Prywatna Praktyka Lekarska
lek. Marcin Szczyński
Specjalista Chirurgii Ogólnej

Chirurgiczne usuwanie zmian skórnych
z badaniem histopatologicznym

- ♦ znamiona skórne
- ♦ brodawki
- ♦ kaszaki
- ♦ tłuszczaki
- ♦ nowotwory skóry
- ♦ i inne

Medinova
rejestracja 512 190 602
Rybnik, ul. Długa 112, medinova.com.pl



audiofon
pomagamy słyszeć lepiej

- diagnostyka słuchu
- konsultacje z protetykiem słuchu
- pomoc w doborze sprzętu medycznego

AUDIOFON RYBNIK
ul. Łony 12

ul. Bytych Więźniów Politycznych 3
(w Przychodni Centrum Medyczne)

Konieczna rejestracja telefoniczna:
tel. 32 422 13 90 lub 723 889 165



**Dobra kawa
to podstawa**

KAWOMATYKA KAWOMATYKA

KAWOMATYKA.PL

Melitta NIVONA



SPRZEDAŻ – WYNAJEM – SERWIS

**NA HASŁO *GAZETA RYBNICKA*
DO KAŻDEGO ZAKUPIONEGO EKSPRESU
CZTERY SZKLANKI TERMICZNE GRATIS**

TEL: +48 571 799 285
ŻORSKA 60 (BUDYNEK MAKRO)
44-203 RYBNIK

**GAZETA
RYBNICKA**

Redakcja: Aleksander Król – redaktor naczelny, dziennikarze: Wacław Troszka (WaT), Sabina Horzela-Piskula (S), Edyta Szymaszek-Górczyńska (red. techniczna), stali współpracownicy: Marek Szoltysek, Daniel Bożyński (korekta)

Wydawca: Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Rybniku

Biuro ogłoszeń: 44-200 Rybnik, ul. Józefa Szafranka 7, tel. 32 42 60 070, e-mail: gazeta@miastorybnik.pl. Cennik: www.rybnicka.eu.

60.000 nakładu

Adres redakcji: 44-200 Rybnik, ul. J. Szafranka 7, tel. 32 42 28 825, e-mail: gazeta@miastorybnik.pl, FB: Jeżech z Rybnika

Druk: Drukarnia Kolumb, ul. Kaliny 7 41-506 Chorzów, www.drukarniakolumb.pl

RYBNICKA.eu

„Zmieńmy Rybnik
na **Lepszy Rybnik**”

Kandydat na **PREZYDENTA** Rybnika



Tomasz
Pruszczyński



Program

1. Inwestycje i nowe miejsca pracy.
2. Komunikacja bezbiletowa oraz połączenia do Gliwic i Żor.
3. Naprawa tego, co wymaga naprawy. Zadbajmy o to co mamy!
4. Szkolnictwo wyższe w Rybniku.
5. Rybnik dla Seniorów i osób potrzebujących pomocy.
6. Zalew dla Rybniczank i Rybniczani!
7. Powrót do wielkich koncertów.

O mnie

Jestem przedsiębiorcą i lokalnym patriotą z Rybnika. Rozwijałem, rozwijam i współtworzę różne firmy: OS3, SARE (obecnie Digitree SA notowana na GPW), Digital Avenue, Hostersi, Red Sky, czy Słońce+ i tuPolska. Jestem absolwentem Wyższej Szkoły Komunikowania i Mediów Społecznych im. Jerzego Giedroycia w Warszawie, służyłem w Nadwiślańskich Jednostkach Wojskowych. Jako współzałożyciel i prezes przeszedłem proces od startupu, małej firmy przez debiut na New Connect, aż do zadzwonienia dzwonkiem na Giełdzie Papierów Wartościowych. Zarządzałem zespołami liczącymi nawet 250 osób. Współpracowałem z takimi funduszami jak MCI, Xevin Investments, WS Investments, Concordia. Angażuję się społecznie: akcje "Karny Kopciuch", "Posiłek dla medyka z Rybnika" czy "Zostań Mikołajem dla Seniora". Prywatnie jestem ojcem rodziny z dwoma synami na pokładzie. Lubię jeździć na rowerze, grać w padla i pływać pod żaglami. Mój cel to żyć w Lepszym Rybniku. Mam nadzieję, że pomożecie mi Państwo w realizacji tego celu.

Piotr

KUCZERA

na Prezydenta Rybnika

 KUCZERAPIOTR

WSPÓLNY RYBNIK